



Można się było z góry spodziewać, że czytelnicy będą chcieli spotkać się z redaktorami swojej gazety, bo tak znów zaczyna się nazywać „Gazetę Krakowską”. Jej sława sięga daleko poza granice regionu. Mój kolega z Opola Marian Buchowski przyjechał tu specjalnie by podpatrzyć jak się robi takie pismo, przenieść te doświadczenia do „Trybuny Odrzańskiej”. Ale czy to jest możliwe?

Człowiek to styl! „Gazeta” w tej chwili jest jak teatr w rękach wybitnego reżysera, utalentowani ludzie mogą ukazać pełnię swego aktorstwa. Co natomiast było najbardziej ujmujące w rozmowie jaka miała miejsce w sali kawiarnianej DKK? Szczerść i bezpośredniość. Redaktora Naczelnego **MACIEJA SZUMOWSKIEGO**, który z taktem

na dół właściwy ton temu spotkaniu: „Okazja jest zbyt pożądana byśmy żartowali wzajemnie z siebie” — powiedział na wstępie omijając rażąco omówień jakim jest szefem, jakim jest dziennikarzem, jak pracował w telewizji. Zbyt mało było miejsca i czasu na zaprezentowanie kolejnych przedstawicieli „krakowskiej” ekipy: **Elżbiety Dziwisz, Stefana Maciejewskiego, Doroty Terakowskiej**. Właściwie cały czas toczył się pasjonujący dla nas dialog między zgromadzonymi na sali a red. Szumowskim. Krzepiąca była jego wiara, że ta odnowa jakiej jesteśmy świadkami, jaką staramy się wszyscy umocnić, jest już odnowa ostatnia. Może rzeczywiście znane nam wszystkim tak dobrze cykliczne kryzysy zaufania do władzy już się nie powtórzą.

Mnie osobiście dało to spotkanie bardzo dużo. Pierwsza refleksja to odpowiedź na pytanie: Co ma robić intelektualista polski nie wówczas gdy można mówić pełnym głosem lecz wówczas gdy pisać prawdę mu się zakazuje? Ma milczeć, przedzierać się do swoich czytelników przez gesty las aluzji, zaprotestować i... zostać skazany na milczenie? Czy dziennikarze winni czekać, aż żywotne dla nich sprawy załatwi za nich robotnicza solidarność czy też wystąpić sami o nieskrępowane przez nikogo prawo do głoszenia swoich sądów, poglądów, informacji, informowania społeczeństwa, przekazywania zdania opinii publicznej? Na te pytania nie było odpowiedzi.

(sk)

FOT. S. GAWLIŃSKI

Większa „trzynastka”

Jak co roku o tej porze został już sporządzony bilans pracy naszego Kombinatów za rok ubiegły. Ogromny był trud pracowników Pionu Gł. Księgowego z tym związany, wystarczy powiedzieć, że trzeba było zweryfikować i opracować ok. 400.000 pozycji składników majątkowych — maszyn i urządzeń, budynków, materiałów, części zamiennych itp. Bilans został opracowany terminowo i teraz czeka go zbadanie przez zespół biegłych księgowych.

Kiedy gotowy już jest bilans, wiadomo także jaka jest wysokość funduszu zakładowego — wygospodarowanego przez załogę Kombinatów w roku ubiegłym. Jest to fundusz o ok. 13 mln złotych wyższy od

poprzedniego. Wyżej też kształtuje się odpis na zakładowy fundusz socjalny (o ok. 10 mln zł więcej), na zakładowy fundusz mieszkaniowy (o ok. 5 mln zł więcej) i oczywiście — na fundusz nagród, który tego roku będzie o ok. 57 mln wyższy niż poprzednio. Jak wysokie będą zatem indywidualne nagrody z funduszu zakładowego? Aby odpowiedzieć na to pytanie sięgnąć musimy, chociaż wiadomo jaka to znowa sprawa, do średniej statystycznej. Otóż średnia wysokość indywidualnej nagrody (fundusz podzielony przez 37.000 osób uprawnionych) wyniesie w przybliżeniu 6.700 zł na osobę to jest o ok. 1.200 zł więcej niż przed rokiem.

A kiedy wypłata? W tej chwili wprowadzone już zostały poprawki do regulaminu tworzenia i podziału funduszu zakładowego (m. in. polegają one na dodaniu do kwoty wynagrodzenia zasiłków chorobowych oraz ujednolicenia terminu wypłaty nagród dla pracowników premiowanych od zysku — za wyjątkiem członków Dyrekcji i wszystkich pozostałych pracowników. Wypłata nagród odbędzie się w marcu br.

Zakłady i wydziały huty przygotowują w tej chwili zestawienia zarobków pracowników za rok 1980 jako podstawy do obliczenia wysokości nagród.

(jd)

GTŁOS NOWEJ HUTY

Nr 7 (1259)

13-19 II 1981

Cena 1 zł

Czwarty elektrofiltr... mniej pyłów

Dobra wiadomość, w naszym Kombinate znowu zrobiono coś dla ochrony środowiska! W ramach planowanego remontu kotła nr 3 w Siłowni podłączony został do ciągu spalinowego tej jednostki nowy elektrofiltr. Stanowi on drugi stopień odpylania spalin z tego kotła za tzw. multicyklonem. Efekt? Wszystko wskazuje na to, że uzyskana będzie ok. 98-procentowa skuteczność odpylania spalin z kotła nr 3 oraz ograniczenie emisji pyłów do atmosfery w bieżącym roku o ok. 8.000 ton!

Zainstalowanie już czwartego z kolei elektrofiltra trzypolowego konstrukcji Zakładów „Elwo” w Pszczynie, jest zakończeniem drugiego etapu modernizacji systemu odpylania

spalin w naszej hutniczej Siłowni, realizowanego w toku przedsięwzięcia inwestycyjnych.

W programie dalszych prac modernizacyjnych przewidziana jest wymiana elektrofiltrów kotłów nr 5-7, dla których opracowane zostały założenia techniczno-ekonomiczne. Przypuszczalnie, po zrealizowaniu tego następnego zadania, nastąpi dalsze obniżenie emisji pyłów do atmosfery o ok. 11.000 ton na rok.

Oto dowód, że — przy dobrych chęciach i inwencji można jednak coś zrobić dla ochrony środowiska w naszym mieście. I to niekoniecznie przy użyciu kosztownych, sprowadzanych za dewizy, urządzeń odpylających! (jd)

Zdrowie hutników nadal zagrożone

Sprawy tak zwanych ciężkich stanowisk pracy w naszym Kombinate, są nieuregulowane od samego początku jego istnienia. Po prostu nikt się tym nie zajmował, bo dopiero po powstaniu Przemysłowej Służby Zdrowia, zaczęły się ujawniać choroby zawodowe na niektórych stanowiskach pracy. Stwierdzono, że istnieje nadmierny hałas, zapylenie, wysokie temperatury, strefy gazowe itp.

Pojawiają się nowe ustawy na temat ochrony pracy i zdrowia załóg. Zaczyna się opiniować stanowiska pracy szkodliwe dla zdrowia, co wiąże się z przywilejami pracowników na nich pracujących: są to dodatki finansowe, wcześniejsza emerytura, skrócony dzień pracy, dodatkowe urlopy itp. Ale...

Nie będę pisał o tym, że o uregulowanie tych spraw trwa walka od lat, zgłaszano je na różnych naradach, zebraniach partyjnych, lecz bez skutku. Dopiero teraz w tej burzliwej dyskusji ogólnonarodowej, zaczęło się coś dziać.

Dyrektor wydał zarządzenie Nr 11, w którym są postawione warunki punktowania stanowisk szkodliwych dla zdrowia. Ale co z tego, że zarządzenie dotyczy wspomnianego problemu, jeżeli daje się termin Wydziałom i Pionom czy Zakładom dwa dni? Czy w tych dwóch dniach można zrobić tak poważną robotę? Praktycznie jest to niemożliwe. Po drugie — załogi Kombinatów nie zostały z tym zarządzeniem zapoznane, po trzecie Związki Zawodowe nie wiedzą na ten temat nic, przynajmniej w moim zakładzie. Czy tak poważna sprawa powinna być traktowana po lekach?

Uważam, że problem jest oważniejszy niż regulacja blatu, chodzi przecież o zdrowie ludzi, o wydajniejszą pracę i wreszcie o autorytet kierownictwa.

I dlatego sprawę trzeba jak najszybciej załatwić.

JERZY MISIAŃSEK
korespondent

WIECZORY ROCZNICOWE W KLUBIE KOMBATANTA

Zarząd Fabryczny i Klub Kombatanta ZBoWiD Kombinat HIL uprzejmie zapraszają swoich sympatyków na obchody 63. rocznicy powstania Armii Radzieckiej na dzień 23 lutego godz. 17.30. W programie: słowo okolicznościowe, pieśni i piosenki żołnierskie w wykonaniu chóru „Dominanta”, występ zespołu akordeonistów oraz aktorów, **Marii Nowotarskiej i Tadeusza Szybowskiego**.

I wieczór poezji poświęcony jednej z najbardziej krwawych bitew Powstania Listopadowego, pod Olszynką Grochowską. Temu narodowemu wydarzeniu dał wyraz w swoich wierszach i poematach krakowski poeta **Jerzy Harasymowicz-Broniszyński**. Z poetą oraz znanymi aktorami: **Ewą Ciepielą i Jerzym Trzaską** miłośnicy wierszy spotkają się w 150. rocznicę tej bitwy, 25 lutego o godz. 18.30. Organizatorzy imprez serdecznie zapraszają do Klubu Kombatanta os. Góralski 23, tel. 435-17.

Opinie

Jestem persona non grata (głównie prawdy — mniej persona, bardziej — non grata). Dlaczego? Należę do partii i do „Solidarności”. Na zebraniach POP zwykłam krytykować to wszystko co mi się w partii nie podoba — więc głos będę prawdopodobnie mogła zabierać dożywotnio. Głośno też wyrażam sąd o niektórych sprawach „Solidarności”. Toteż dla jednych i drugich jestem człowiekiem „spoza”. W „Solidarności” uważają mnie za wtyczkę partii, w partii — za człowieka „Solidarności”.

A tymczasem ja — biedna sierotka Marysia — popełniłam błąd nie tylko głośnego wyrażania sądów i opinii, ale jeszcze na dodatek od czasu do czasu myślę.

Myślę na przykład, że w gruncie rzeczy każda organizacja najbardziej ceni członków oddanych jej ślepo, afirmujących za wszelką cenę każde jej posunięcie. A ja miałam już czas na ostre wyrażanie historii odczuć się afirmacją. Zbyt często wystawiano na gorzką próbę moje oddanie.

Jestem więc usposobiona krutecznie, a tym kruteczniej, im tym nie szczędzi przykładów, mój krytycyzm umacniających.

Acha! Żeby nie było, że jestem wrogiem totalnym — od razu się określę. Jestem więc za:

- zawartymi w statucie „Solidarności” zadaniami związku
- pozbawieniem władzy ludzi skompromitowanych, a także i tych najbardziej nawet prawych, jeśli za ich rządów wyrządzono krzywdę ludziom. Choćby, bowiem sami byli bez winy — społeczeństwo z władzą ich utożsamia.

Monopol na rację?

Je — winą i odpowiedzialnością obciąża.

● jawnością życia w partii i poza nią

● grą fair-play, wbrew makiawelizmowi według którego „cel uświęca środki”. Uważam, że szlachetne idee muszą być realizowane takimi metodami działania.

Na i wreszcie — jestem za pełną demokracją.

Dlatego przeczytałam raz ze zdziwieniem, po raz drugi także nie rozumiejąc co jest grane, zamieszczoną przed

tygodniem na kolumnie „Solidarności” informację, wybita tłustą czcionką a podpisaną: „PREZYDIUM KOMITETU ROBOTNICZEGO HUTNIKÓW”.

A oto ten niewiarygodny tekst:

„Komitet Robotniczy Hutników NSZZ „Solidarność” zastrzega, że wszelkie materiały prezentujące stanowisko naszego związku i jego funkcyjnych przedstawicieli, opinie i wnioski w imieniu związku mogą być prezentowane wyłącznie na tej kolumnie”.

Dotąd mogłoby jeszcze od biedy być. Bo poza rozgraniczeniem, że kolumna „Solidarności” jest „cacy” a cała reszta gazety „be” — nic się jeszcze nie dzieje. Ale czytamy dalej:

„Artykuły prasowe, wypowiedzi i opinie prezentowane poza kolumną „Solidarności” są traktowane jako prywatne sądy i opinie podpisanych osób lecz nie reprezentują wówczas te osoby poglądów naszej zbiorowości”.

I tu najpierw mnie zawraczało, a potem ogarnęło mnie śmiech pusty i trwoga. Bo co to znaczy „nasza zbiorowość”? To znaczy ponad trzydzieści kilka tysięcy ludzi w Kombinacie, i wiele milionów w Polsce. Dlaczego więc artykuł jednego czy drugiego autora ma wyrażać sąd wszystkich członków związku? A może chodzi o to, że artykuły i informacje zamieszczane pod czarną winietką „Solidarności” są poddawane wewnętrznej cenzurze?

(Dokończenie na str. 2)

Dyrektor Kombinatów informuje

● Przydzielić dla potrzeb Kombinatów HIL do 30 kwietnia 1981 r. co najmniej 10 autobusów niezbędnych do zabezpieczenia wypoczynku po pracy załogi.

Ustalenie:

Minister Hutnictwa doceniając potrzeby Kombinatów uznaje wniosek za uzasadniony i podejmuje starania w Komisji Planowania przy Radzie Ministrów o odrębne rozpatrzenie przydziału autobusów dla zakładów resortu hutnictwa. W tej sytuacji postulat może być realizowany po uzyskaniu z Komisji Planowania niezbędnego przydziału.

Realizacja:

Minister Hutnictwa pismem znak GO.11.301.80 z dnia 24.11.80 r. wystąpił ponownie do przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów o odrębne rozpatrzenie przydziału autobusów dla zakładów resortu hutnictwa. Postulat może być realizowany po uzyskaniu z Komisji Planowania niezbędnego przydziału.

● Zapewnić pomoc finansową w celu przygotowania bazy wypoczynku świąteczno-niedzielnego dla załogi Kombinatów HIL w latach 1981-85.

Ustalenie:

Postulat generalnie uznaje się za słuszny. Dyrekcja Kombinatów HIL do 30.11.1980 r. sprzyjała zakres rzeczowy oraz potrzeby finansowe w tym zakresie. Ministerstwo Hutnictwa w oparciu o powyższy wniosek, udzieli odpowiedzi Kombinatowi do 15.12.1980 r.

Realizacja:

Kombinat Huta im. Lenina pismem znak: DI/384/MH/MA/80 z dnia 1.12.1980 r. powiadomił Departament Inwestycji o zmianie koncepcji budowy bazy wypoczynku po pracy.

W dniu 7.01.1981 r. wystąpiliśmy do Prezydenta m. Krakowa pismem DI/13/34/81 o podjęcie tematu, o którym wyżej mowa, jako kompleksu bazy wypoczynku po pracy.

(c.d.n.)

Egzekutywa KF w Klubie Seniora

Problemy „piątej zmiany”

POP zrzeszająca emerytów i rencistów w większości długoletnich b. pracowników — Kombinat, jest jedną z wiekszych, liczy bowiem 401 członków. Działa ona w ponad 4,5-tysięcznym środowisku weteranów hutniczej pracy, które systematycznie się powiększa, w wyniku nieuniknionego procesu „starzenia się” załogi.

Charakter tej organizacji, podzielonej na 5 OOP, problemy jakie przychodzi jej rozwiązywać, a częściowo i formy pracy odbiegają od ogólnie przyjętych — ze zrozumiałych

względów — w fabrycznej organizacji.

Jej działalność, a zwłaszcza ustosunkowanie się do nurtujących ją problemów z różnych dziedzin była tematem wspólnych obrad egzekutywy KF z egzekutywą POP RE z udziałem I sekretarza OOP, odbytych 11 bm. na wyjazdowym posiedzeniu w Klubie Seniora. W szerokiej, parugodzinnej dyskusji wypowiadało się 12-tu towarzyszy, przedstawiających sytuację i nastroje, a równocześnie dezyderaty, dominujące nie tylko wśród członków POP ale i ogółu naszych emerytów i rencistów.

Z tych szczerych, nacechowanych troską o przyszłość Ojczyzny wypowiedzi jak i z przedłożonych materiałów wynika duże zaangażowanie i przeżywanie osobiste przez ogół członków POP wydarzeń ostatnich miesięcy. Równocześnie z tytułu długoletnich doświadczeń oraz zapewne i osobistej sytuacji, wielu z towarzyszy ma wyraźnie krytyczny stosunek do dotychczasowych form i tempa procesu odnowy oraz zmian zachodzących w życiu społecznogospodarczym. Na ich ustosunkowanie się do obecnej rzeczywistości ma niewątpliwie wpływ trudna sytuacja materialna zdecydowanej większości emerytów i rencistów, w jakiej znajdują się po wielu latach pracy zawodowej i społecznej działalności dla dobra Polski Ludowej.

Dlatego też — oprócz zainteresowań sprawami polityczno-społecznymi — dominują szare, codzienne troski i kłopoty w ich działalności i dyskusjach. Należy do nich, stanowiąca jeden z głównych społecznych problemów, sprawa podwyższenia wysokości emerytur i rent, a następnie przydziału ziemniaków, umożliwienia korzystania z wczasów i sanatoriów poza okresem jesienno-wiosennym, opieki lekarskiej przez naszą hutniczą służbę zdrowia, utrzymywanie kontaktów przez macierzyste zakłady i wydziały, przyznania odznaczeń państwowych pominętych dotychczas długoletnim pracownikom i działaczom partyjnym, zapewnienia większego lokalu dla stałe żywej i popularnej w tym środowisku działalności klubowo-społecznej.

J. CHOMA

W obronie kobiet...

Hutnicy mają podzielone zdanie co do przyznawania odznaczeń za długoletnią pracę. Mój współtowarzysz, I wiceprzewodniczący, I wiceprzewodniczący Mariana Ossolińskiego „Aby wrócił prestiż odznaczeń” (Głos N. H. Nr 6 z dn. 6.02.81 r.) skwitował jednym zdaniem: — praca w Kombinacie hutniczym, na hutniczym stanowisku — to przecież nie w kij dmuchał. Bo w rzeczywistości nie wiem, czy większą zasługą i pożytkiem dla

Państwa jest piosenkowanie za niebagatelnym wynagrodzeniem z końcowym efektem w postaci kilkudziesięciotysięcznej emerytury, czy wycieczki sportowe, które wszakże rekompensują korzystne wyjazdy za granicę i inne przywileje, a wreszcie przy prawdziwym wkładzie pracy — laury olimpijskie, czy po prostu wieloletnia orka w szkodliwych dla zdrowia warunkach?...

Nie skarżą się nikomu.

Swoją odpowiedzialną, trudną pracę odlewniczy wybrał sam, dochodząc do wysokich kwalifikacji hutniczych od podławy, po prostu od łopaty. Przerzucił siłą niby słabych rak kobiecych setki ton mas formierskiej. W okresie dobrej prosperity Odlewni Żelaza kobieca załoga była wprost niezastąpiona. Panie pracowały na wszystkich odciapkach, godnie rywalizowały w męskich zawodach, ale, zawsze jednak pozostawały w cieniu.

Oto ciche bohaterki. Genowefa Majczak — podjęła pracę w odlewni 30 lat temu. Wydział był dopiero w

założku. Do pracy zgłosiła się wraz z mężczyźni na słynny apel ZMP: wybudować hutę dla siebie i pracować w niej. Pani Genowefa Kombinat traktuje jak coś własnego, jak swój drugi dom, lecz przez 30 lat nienagannie pracy nie doczekała się żadnych dowodów specjalnego uznania.

Zdzisława Stylijdziotyś — pracuje w Odlewni Żelaza 29 lat. Zatrudniona tu była również jej matka, która obecnie jest już na emeryturze. Formierze toczyli spór przez lata, u kogo pani Zdzisława ma być pomocnicą. Pracowała tak

(Dokończenie na str. 4)

Monopol na rację?

(Dokończenie ze str. 1)

A gdzie tu demokracja? Gdzie prezentowanie różnych poglądów? Jak się to ma do wspólnego nawoływania wielu z nas o wprowadzenie w życie nowej ustawy o cenzurze, która przestałaby być instrumentem manipulacji społeczeństwem?

Przecież jest to dokładnie ta sama praktyka, której w sierpniu przeciwstawiono się na Wybrzeżu. A przeciw-

stawiono się także monopolowi na rację.

Bardzo też nie chciałam, by nadal traktowano mnie jako anonimowego członka „naszej zbiorowości”, w imieniu którego podejmuje się decyzje. O toż uważam, że każda decyzja organizacji w ważnej sprawie społecznej musi być poparta czy poprzeczona sądem jej członków. DOPIERO ZDANIE WIEKŚCZOŚCI POWINNO BYĆ OBOWIAZUJĄCE DLA CAŁEGO ZWIĄZKU. A ten system jest z całą pewnością do przeprowadzenia w Kombinacie.

Kolegom z KRH dziwię się więc — ale nie tak znowu bardzo. W końcu nie oni są od pisania, od formułowania w precyzyjny sposób myśli. Są od działania związkowego i oby robili to jak najlepiej. Dziwię się natomiast reda-

gującej kolumnie „Solidarności” dziennikarce. Przecież to my — dziennikarze — głęboko odczuliśmy gorzkość zarzutu „prasa kłamie”. Jak więc mamy odzyskać wiarygodność, każdy z nas z osobna i instytucjonalnie jako Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich — jeśli zamiast obiektywizmu, zamiast wymiaru poglądów — nadal będziemy przyznawać publicznie monopol na niemyślność?

BRONISŁAWA ROSZKO

P. S. Ostatnie zdanie w notce podpisanej przez KRH brzmiało: „Dotyczy to także artykułu Henryka Wartalskiego z numeru 4 GNH...”. Nie czytałam tego artykułu, ale przecież wystarczyło ogłosić, że tezy artykułu nie mają nic wspólnego z oficjalnym stanowiskiem KRH. Po co była ta cała reszta?

Doktor Buratyński skromnie żegnany

Nie upłynęły dwa tygodnie, kiedy w skromnej atmosferze i tylko w gronie pracowników Muzeum Archeologicznego w N. Hucie żegnano odchodzącego na emeryturę, jego kierownika dr. STANISŁAWA BURATYŃSKIEGO. Aż dziw bierze, że stało się to w tajemnicy przed władzami dzielnicy, bowiem dr. Buratyński jak mało kto zasługiwał na oficjalne pożegnanie z kwiatami i skromne podziękowanie. Nikt bowiem tak jak on nie zasłużył się dla Nowej Huty, nikt nie przysporzył tyle bogactwa temu miastu. Jeśli nie stały się one jeszcze własnością ogółu, to także nie Jego winą. Przypatrzmy się bliżej tym skarbowi.

W ciasnych pomieszczeniach Muzeum Archeologicznego ale i w pomieszczeniach Szkoły Muzycznej w pojedynczych pudełkach mieści się ponad dwa miliony eksponatów wydobytych z rodzimej nowohuckiej ziemi a więc terenów Pleszowa, Zestawy, Mogiły itp. Wydobywano je od zakończenia drugiej wojny światowej, wydierano spod

paszerek koparek i buldożerów wybierających ziemię pod fundamenty metalurgicznego kołosa. Tym właśnie, który dostrzegł te ziemie jako bogaty obiekt archeologiczny, tym który właśnie postawił na konia jakim były te tereny podkarkowskie, w swych naukowych dociekanjach był m. in. doktor Buratyński, dziś kończący 73 rok życia. Gdy przyglądam się dziś doktorowi Buratyńskiemu, zakochanemu w swojej archeologicznej misji cieszyć może tu młodość spojrzeć, ta pasja, która kazała mu przemierzyć całe tereny nie tylko Nowej Huty w poszukiwaniu stanowisk archeologicznych. Oczywiście, iż odejście na emeryturę nie kończy Jego zawodowego życia, które spożytkuje do końca dla tej dziedziny nauki.

O pracach nad uratowaniem tysięcy zabytków archeologicznych w czasie budowania Kombinatu, wydzieraniu ich z ziemi, już kiedyś pisałem. Wrócimy do tej, nigdy nie mogącej pojąć w zapomnienie, historii.

Przy tej uroczystej okazji chętniebyśmy wspomnieli o

miejsu i roli Nowej Huty jako obiektu archeologicznego nie tylko w kulturze narodu ale i Europy. Tu właśnie na terenach Mogiły, Pleszowa, Bieliczy, dzięki wykopaliskom prowadzonym przez całe lata przez zespół pracowników kierowanych przez doktora Buratyńskiego udokumentowano znaleziskami, iż już w paleolicie a więc jakieś 28 tysięcy lat przed naszą erą byli tu już ludzie. Trwale osadnictwo natomiast zaczęło się od ok. 4500 lat przed naszą erą. Z południa przybyli osadnicy na te ziemie oceniając jako wspaniałe nadające się pod uprawę roli. To, że tereny te były zamieszkiwane udowadniają wykopaliska. I przez ludność całe tysiące lat tak na tych ziemiach posiadających bogate złoża lessowe, rozwinęło się także garncarstwo, o czym zaświadcza znaleziska pieców garncarskich w Pleszowie, Igołomi i Wyciążu. Tu rozwinęło się odlewnictwo z brązu i całej produkcji narzędzi i ozdób. Znały się dynami z Wyciąża. Ale także w Mogiły odkryto for-

mę do wyrobu monet z ostatnich wieków przed naszą erą. Tu rozwinęło się także i rybołówstwo rzeczne; jako, że Wisła płynęła pod bokiem.

O tym wszystkim głośno w Polsce dzięki pracom wykopaliskowym i organizatorskim dr. Buratyńskiego. Najmniej jednak o tych sprawach wie społeczność Nowej Huty. Jak już wyżej wspominałem, miliony wykopaliskowych przedmiotów, których pozadrość mogą inne muzea, leży w ciasnych pomieszczeniach czekających znowu na jakieś odkrycie. Kto to użyje? Choć dr. Buratyński i jego już liczny zespół czyni cudo, aby spopularyzować te zabytki, to przecież bez wystawienia ich na publiczny widok będzie to „lizanie cukru przez szybę”. I choć przemyśły służył nowohuckiemu oddziałowi swoją nie tylko finansową pomocą, to przecież tak na poważnie władze Nowej Huty nie potraktowały tych znalezisk.

Dziś mgr. Maria Bazielić pisze obszerną monografię poświęconą 30-letniej działalności oddziału Muzeum Archeologicznego w Nowej Hucie. Zawarte będą w niej także i wysiłki dr. Stanisława Buratyńskiego. Będzie to jednak praca dla wtajemniczonych, podczas gdy cała społeczność Nowej Huty czeka na odkrycie i wystawienie na widok publiczny wydartych z ziemi skarbow. Kto się o to postara? Czas byłby, aby na terenie Nowej Huty zorganizować stałą ekspozycję zbiorów archeologicznych pochodzących z tej ziemi jako dowód wiele tysięcy lat trwającej ludzkiej egzystencji. Tego domagają się wszyscy mieszkańcy dzielnicy mający prawo do przywrócenia się z bliska jej historii.

MARIAN OLEKSY
FOT. T. BERNHARDT

Pod znakiem czterech kółek

CZY ZAKŁAD PRACY I JEGO OTOCZENIE JEST PRYWATNYM FOLWARKIEM?

W dniu 10. II. br. w sprawie służbowej musiałem udać się do budynku pionu Głównego Mechanika. Udałem się samochodem, który z braku miejsca do parkowania ustawilem na wyznaczonych miejscach z opisem TMR, TMZ, TM na wolnym miejscu TM. Sprawę załatwiłem i po zejściu do samochodu byłem zaskoczony brakiem wycieraczki, na której miejscu widniała karteczka następującej treści: „Proszę zgłosić się po wycieraczkę w sekretariacie TM”. Udałem się tam, wycieraczkę odebrałem (dziękuję tą drogą za jej zwrot).

Nasuwa się w związku z tym zdarzeniem jedno pytanie: Czy w okresie odnowy wyznaczanie poprzez opis miejsc do parkowania samochodów jest wskazane i właściwe? Jakże i gdzie opublikowane są przepisy dopuszczające taką sytuację? Ja osobiście nie doszukałem się takowych nigdzie.

Z tego nasuwa się jeden tylko wniosek. Jest to przykład jaskrawego BEZPRAWIA. Mam nadzieję, że „nacjonalizatorzy takiej odnowy” wezmą ten wniosek pod uwagę.

Natomiast odpowiedź na zadane w tytule pytanie pozostawiam do interpretacji osobistej czytelnika.

W. WITUSIK

UCIĄŻLIWY SAMOCHÓD

Denerwuje mieszkańców bloku nr 14 w os. Strusia sprawa dziwnego kierowcy samochodu ciężarowego (najprawdopodobniej prywatnego), który permanentnie parkuje opodal tego bloku, na terenie stacji benzynowej. Pomijając już fakt, że w takim miejscu chyba żadnego zawalidrogi być nie powinno, zwłaszcza że obok jest parking, przeważnie pusty, to jeszcze chodzi o uciążliwe sprawy dla mieszkańców. Samochód hałasuje, wydziela spaliny, na stacji benzynowej myje się go, pucuje, naprawia i tak dalej. W dodatku chuligański (bo nie można go inaczej nazwać) kierowca złamał już dwa piękne drzewka, które w końcu są dla mieszkańców, dla ich zdrowia i estetyki osiedla.

Czas najwyższy, aby sprawą zajął się odpowiedni inspektor Wydziału Komunikacji, pociągając do odpowiedzialności nie tylko niesforne kierowce, ale również i przede wszystkim pracownika stacji benzynowej, który na taką samowolę pozwala. Może ma w tym jakiś interes?

DODATKOWE KARY WOBEC NIETRZEŻWYCH KIEROWCÓW

Kolegium orzeka karę dodatkową — podania do publicznej wiadomości czynu popełnionego przez Stefana Ferdka. W stanie nietrzeźwym prowadził on koparkę P-603, nie zachował należytej odległości za poprzedzającymi go pojazdami i na ul. Ostapa Dłuskiego najechał na samochód marki „fiat — 125p”, poważnie go uszkadzając. Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy wymierzyło S. Ferdkowi grzywnę w wysokości 4500 złotych oraz wydało zakaz prowadzenia pojazdów przez okres 2 lat.

Karę grzywny w wysokości 55 tysięcy złotych oraz zakaz prowadzenia pojazdów przez okres 2 lat orzeczono także w stosunku do innego nietrzeźwego kierowcy — Janusza Kudzieli. Na skrzyżowaniu ulic Orkana — al. Lenina prowadząc samochód marki „volkswagen” skracając w prawo przy czerwonym świetle zagroził bezpieczeństwu pieszych.

Kary te powinny być ostrzeżeniem dla kierowców nieprzestrzegających abstynencji.

(R)

Z DZIAŁALNOŚCI ZBOWiD

Sala Klubu Kombatanów ZBOWiD HiL nie mogła pomieścić zbowników oraz uczniów szkół średnich i ZSZ Komb. HiL na wykładzie inauguracyjnym doc. dr. hab. Jerzego WYROZUMSKIEGO — v-dyrektora Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w dniu 5 lutego br. Wykłady zostały zorganizowane staraniem Klubu Kombatanów ZBOWiD HiL oraz Kola ZBOWiD przy Oddz. Polskiej Akademii Nauk w Krakowie i składają się z cyklu 12 odczytów historycznych na temat rozwoju stosunków polsko-niemieckich na przestrzeni 1000-letnich dziejów Polski. Na wykład inauguracyjny przybyli m. in. członek Rady Naczelnej ZBOWiD — Antoni Dalkowski oraz prezes Kola ZBOWiD Oddz. PAN — dyr. Eugeniusz Jakóbek. Prelegenta powitał prezes Zarządu Fabrycznego ZBOWiD HiL — Kazimierz Kuraś, dziękując Instytutowi Historycznemu UJ za udział w odczytach.

Następny odczyt doc. dr. Stanisława CYNARSKIEGO — pt. „Likwidacja państwa zakonnego w Prusach” odbędzie się w Klubie Kombatanów w dniu 19 lutego br.

PRACA DLA MASZYNISTEK

Pracownice K. HiL — chętne do pracy w akordzie — w maszynopisowni (hali maszyn) zatrudnimy od zaraz w Dziale Administracyjno-Gospodarczym LA. Płaca akordowa zależna od indywidualnej wydajności i wkładu pracy. Możliwość zastosowania współczynnika obniżającego normy akordowe — w pierwszym okresie pracy — celem adaptacji zawodowej.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr pokój 5a bud. „Z” — parter.

Koledze
**MAKSYMILIANOWI
CIAŁOWICZOWI**
serdeczne wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci BRATA
składają
Koledzy z ZB-2

Koledze
MARIANOWI CYGANOWI
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA
Zarząd Klubu i Sekcji
P. Nożnej KS „Hutnik”
oraz Zawodnicy

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 5 lutego 1981 r. zmarł w wieku 65 lat — długoletni, zasłużony em. pracownik Kombinatu HiL, aktywista zbowników

JÓZEF DĄBROWSKI

W okresie II Wojny Światowej spełnił swój patriotyczny obowiązek jako uczestnik w Wojnie Obronnej we wrześniu 1939 r.

W Zmarłym tracimy drogiego Kolegę i ofiarnego Towarzysza Broni

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy współczucia

CZĘŚ JEGO PAMIĘCI

ZARZĄD FABRYCZNY ZBOWiD
W KOMBINACIE HUTA IM. LENINA



Solidarność

Dla kogo prasa, radio i telewizja...

„SOLIDARNOSC” nadal nie ma dostatecznego dostępu do środków masowego przekazu. Jednostronnie przekazywane opinie o „Solidarności” powodują stan niezadowolenia w społeczeństwie i wśród członków Związku. Rozpoczęte na ten temat rozmowy pomiędzy Krajową Komisją Porozumiewawczą NSZZ „Solidarność” i Rządem w dniu 31 stycznia br. zapowiadały rychłe uregulowanie problemu.

W protokole z rozmów zapisano:

„W ramach magazynów związkowych PR i TV zapewni się co tydzień miejsce dla audycji publicystycznych NSZZ „Solidarność”. Program tych audycji publicystycznych miał być uzgodniony w czasie spotkania przedstawicieli Komisji ds. Radia i Telewizji z przedstawicielami „Solidarności”. Wyznaczono nawet termin takiego spotkania na dzień 7 lutego br. Do spotkania jednak nie doszło. Prezes Radiokomitetu Zdzisław Balicki jednostronnie uznał że w delegacji „Solidarności” nie mogą brać udziału w roli ekspertów pracownicy Komitetu ds. Radia i Telewizji. Przypominamy więc na tę okazję fragment oświadczenia rzecznika Krajowej Komisji Porozumiewawczej.

„Prezes Komitetu ds. Radia i Telewizji był zobowiązany do odbycia spotkania z delegacją „Solidarności” na mocy wspólnych ustaleń między Rządem a KKP z 31.01.br. Zapis tego ustalenia zredagowany został zresztą przy udziale Ob. Zdzisława Balickiego. Prezes Komitetu ds. Radia i TV nie miał żadnych uprawnień do ustalania składu naszej delegacji, gdyż chodziło o spotkanie z przedstawicielami niezależnego związku, a nie o odprawę służbową prezesa z podwładnymi”.

A więc nie doszło do rozmów. Zgodnie jednak z uchwałą KKP ogniwa regionalne Związku zostały zobowiązane także do rozmów z przedstawicielami regionalnych ośrodków prasy, radia i telewizji. Ma to na celu ustalenie form współpracy „Solidarności” z oficjalnymi ośrodkami masowego przekazu. Dlatego też uchwała MKZ „Małopolska” z dnia 5 lutego br. zobowiązuje przewodniczącego Mieczysława Gila do powołania przy MKZ zespołu roboczego do takich rozmów. Dodajmy od siebie że zespół taki został już skompletowany. W jego skład wchodzi przedstawiciel MKZ, zakładów pracy a także zawodowy dziennikarz.

O jednoznaczności słów

Byłam ostatnio na wielu zebraniach na wsi. Widziałam jednoznaczność ludzkich wypowiedzi. Mimo nieporadności językowej rozumiało się je w pół słowa. Na salach siedzieli ludzie oświadczeni i zgarbieni i młodzi chłopcy. Kobiety w chustkach i młode rolniczki nie do odróżnienia od miejskich dziewczyn. Nie rozumiełam natomiast o co idzie zebranym wyłącznie ludzkie, a bardzo szerokie horyzonty;

posłanka na Sejm minionej kadencji, dyrektor SKR, dyrektor szkoły, urzędnicy z WZKR-u.

Wstrząsem natomiast były dla mnie ostatnio słowa padające z małego ekranu. Wstrząsem to, że w zgodnym chórkunie zabrakło ludzi znanych mi osobiście. Komentarz telewizyjny w/g tekstu Tadeusza Hołuj. Tekst był spreparowany

tłumaczył potem autor. Zastrzegam, że skróty dokonano bez jego wiedzy. No cóż, z „Ksiąg Pielgrzymstwa Polskiego” Adama Mickiewicza żadną miarą nie dałoby się spreparować panegiriku na cześć carrowej Katarzyny II. Czy wszyscy polscy współcześni wieszczowie są tak jednoznaczni? Próbowałam w gazetach z lat 70-76 znaleźć jakiś tekst Tadeusza, który przypominałby o tych prawach konstytucyjnych wówczas. Nie znalazłam.

ANNA GORAŻD

Na marginesie tekstu B. Roszko „Monopol na rację”

Przykro mi, że swoim tekstem naraziłam Kolumnę na zarzut braku demokracji w „Solidarności”. Na swoje usprawiedliwienie mam tylko to, że ostatnio mnożą nam się rozmaite zarzuty pod adresem wszelkiej broni i jeszcze raz po raz apeluję do nas o fair play. Nic to. Jeżeli ma się zasady to na każdy czas, wobec każdego.

Anons, że teksty prezentujące stanowisko związku, wypo-

wiedzi jego liderów są wiarygodne na naszej kolumnie jest chyba dla czytelników zrozumiałe. Chodzi właśnie o to, by mieli oni gwarancję, że piórem tych ludzi są naprawdę obrazowane sądy wypowiedziane po ratyfikacji przez robotnicze środowiska, że w wyniku działań urzędu lub osób postronnych nie zostały przeinaczone, że nie zamieszczono tych wypowiedzi w wyniku zewnętrznych nacisków na redakcję.

Co do innych stwierdzeń „Głos Nowej Huty” nie potrzebuje gwałtownej obrony, bo nie jest i nie był nigdy „be” w pojęciu załogi. To właśnie „Solidarność” hutników wystąpiła i walczyła o

podwyższenie nakładu pisma, upoważniła dziennikarza z zespołu do prowadzenia swojej kolumny.

Poczucie, że jest się osobą źle widzianą zarówno w jednym środowisku jak i w drugim (pisze B. Roszko, że w partii i w Solidarności) nie wynika z poglądów jakieś reprezentuje i niezawisłości sądów lecz jest również wypadkową cech charakteru.

Co do niewłaściwych sformułowań w tekście jakich użyłam: No cóż, talent jest darem natury, zaufanie czytelników zdobywa się z wielkim trudem. Może wytknięte braki formalne nie odbiorą mi zupełnie czytelników.

ANNA GORAŻD

Temat ten dyskutowany jest od lat — wciąż ważny i wciąż niezalutwany. Dotyczy mieszkańców hoteli w ogóle a 90 mieszkank „jedenastki” w szczególności. Z nadzieją na własne mieszkanie... i bez nadziei, mieszkają tu od kilku lat, niektóre od 1970 r. Panny i mężatki. Te pierwsze mówią, że są skazane na staropanieństwo, te drugie na udrękę koniecznej rozłąki z mężem i wychowywanie dzieci w warunkach prawie rozpaczyliwych. A oto kilka zaledwie obrazków, symptomatycznych dla hotelu żeńskiego nr 11 w os. Na Skarpie.

— Pokój dwuosobowy. Zajmuje go matka z dwojgiem dzieci. Jedno w pieluszkach, drugie niedawno z nich wyrosło. Ojciec dzieci, pracownik Naftobudowy mieszka w kwaterze prywatnej. Jest to dostawnie ką, w którym nie ma mowy na jakikolwiek egzystencję rodzinną. Od wielu wiec lat trwają kilkugodzinne spotkania w pokoju żony. Siedzą właśnie nieśmiało na obrzeżu łóżka upatrując się w niemiłość. Naprzeciw łóżka drugiej mieszkanki, żyjącej w „jedenastce” od 9 lat. Ta ostatnia z rezygnacją oświadcza: No musimy się jakoś zrozumieć...

I tak umilają sobie życie. Matka z dwojgiem dzieci i samotna kobieta, która nie wie czy ma jeszcze nadzieję na założenie własnej rodziny.

trudności z wykupianiem dziecka, z praniem, suszeniem pieluch i ubrań.

— Do kucharki gazowej kolejka a przecież ciągle trzeba coś podgrzać, ugotować...

Żalów mieszkank nie spisałby nawet na wolowej skórce. Jednym zdaniem rzecz można, że warunki są tu nieludzkie, że już dłużej te znerwicowane kobiety nie potrafią znieść swojej, hotelowej doli. Od lat zabiegają, postulują i proszą o zorganizowanie hotelu rodzinnego. I od lat odbywa się to na zasadzie „Mówił dziać do obrazu...”. Mówiło się i o bloku rotacyjnym dla młodych małżeństw i były nawet w końcu propozycje o bloku rodzinnym w hotelu nr 29, który najbardziej

Z POSIEDZENIA MKZ „MAŁOPOLSKA”

PROGRAMY — DZIAŁANIA ORGANIZACYJNE — USTALENIE GŁÓWNYCH KIERUNKÓW PRACY — STAŁY, PEŁNY KONTAKT I WIĘZ Z ZAŁOGAMI ZAKŁADÓW PRACY

Tak najkrócej można zrelacjonować cele jakim służyło posiedzenie MKZ-tu Małopolska z ubiegłego czwartku. Brali w nim udział przedstawiciele Komisji Zakładowych z całego regionu. Krótka relacja przew. KRH WŁADYSŁAWA HARDKA poprzedziła omówienie dotychczasowej działalności MKZ-u, jakiego dokonał przewodniczący regionu Małopolska MIECZYSLAW GIL. Omawiano tryb prac nad organizacją wyborów, zasady powołania Komisji d/s Wyborów, przedstawiono i poddano pod dyskusję priorytety programowe naszego związku a także założenia instrukcji strajkowych, sytuację „Solidarności Wilejskiej” ustosunkowano się do sprawy protestu Członków Solidarności Komisji Zakładowej przy Prokuraturze Wojewódzkiej w Krakowie dotyczącego nie respektowania przez kierownictwo I punktu Porozumienia Gdańskiego poprzez utrudnianie działalności związkowcom z „Solidarności” pracującym w tej jednostce. przy równoczesnym faworyzowaniu i popieraniu organizującego się Związku Zawodowego Pracowników Prokuratury

wy związkowej, przekazanie tej opinii wymaga także organizacyjnych działań.

● ustalenie relacji między Krajową Komisją Porozumiewawczą a MKZ. Decyzje zapadające w regionie muszą być przekazywane przed obradami KKP.

Trzeba wrócić do sprawy wykonywania decyzji MKZ dotyczącej powołania Związkowej Inspekcji Pracy, muszą być to służby nasze własne, niezależne od nikogo. Poszczególne komisje powołane przez MKZ — przedstawiają jak są realizowane podpisane porozumienia, tak te podstawowe jak i branżowe.

W MKZ-cie działają sekcje:

Interwencja, — znana w wielu zakładach pracy, — załatwia sprawy od mieszkaniowych do wewnętrznych związkowych. Wdrożenie dochodzenia wobec sprawców ukrycia kilkudziesięciu ton wędlin w Nowym Targu, którego przeznaczenie dopiero się ustala. Sekcję wspomaga także prawnicy.

Sekcja kontaktów z zakładami pracy — organizuje obsługę zebranych. Działania interwencyjne.

Sekcja Programowa: — celem jej opracowanie programu dla związku na okresy krótkie i dłuższe.

Sekcja Organizacyjna — opracowywanie struktur związku, przygotowywanie propo-

MAMY W REGIONIE SILNY ZWIĄZEK!

PRL. Wystuchano ponadto relacji studentów ze środowiska krakowskiego, którzy uczestniczyli w strajku i negocjacjach z min. Górskim w Łodzi. Na wniosek JERZEGO KUCZERY wprowadzono do porządku dziennego temat bardzo istotny. stosunku „Solidarności” do wypowiedzi przedstawicieli władz i instytucji państwowych na temat „sil antysocjalistycznych”, a w szczególności oświadczenia Prokuratury Generalnej o prowadzeniu śledztwa przeciwko KOR.

Przekazano także informację, że w wyniku trwających jeszcze negocjacji drukarze odstąpią od decyzji strajku w dniu jutrzejszym pod warunkiem, że pełny tekst wyjaśnień przyczyn decyzji strajkowych (cenzura także), stanowisko tak poligrafów jak też solidaryzujących się z nimi dziennikarzy zostanie opublikowane w prasie.

„Stała więc z załogami zakładów pracy, to podstawowa teza naszego działania, gwarantująca skuteczność naszego działania. Tylko taki kontakt pozwoli stworzyć program, który będzie odpowiadał potrzebom pracujących — powiedział na wstępie Mieczysław Gil — stwierdzając, że teraz podczas zebrania MKZ-tu zawsze będą obecni przedstawiciele komisji zakładowych. MKZ jako koordynator działań będzie upowszechniał ich decyzje. Inne zadania to: tworzenie struktur związkowych w regionie, „biurokracji” w dobrym znaczeniu, usprawnienie działań sekcji zawodowych”.

Nieczelne jest także tworzenie form instytucjonalnych. Będzie taką formą rada konsultacyjna lub też ośrodek badań społeczno-zawodowych. Konieczny byłby taki ośrodek, który na podstawie naszych zapotrzebowań przedstawiałby konkretne opracowania i diagnozy. Przygotuje się projekt budżetu związku, ustalenia dot. składki związkowej. W tej chwili działa przy MKZ komisja dokonująca podziału majątku KRZZ. Będzie się doskonalić sieć informacyjną i wydawniczą. Propozycje powinny zmierzać do poszerzenia działalności wydawniczej. W przyszłości zostanie powołane szersze gremium, coś na wzór rady wydawniczej.

● dyskusja nad tezami do przyszłej usta-

cji w tej sprawie, czuwa nad właściwym tworzeniem struktur w zakładach pracy.

Ponadto sekcje interwencji działają także w poszczególnych komisjach regionalnych, a także w wielu b. miastach powiatowych regionu, są to czasem jedyne przedstawicielstwa, które podejmują istotne sprawy społeczne na swoim terenie.

Istnieje załączek sekcji warunków pracy, spraw socjalnych i bytowych.

Powstała sekcja kultury, w jej skład nie wchodzi przedstawiciele MKZ-tu. Koordynuje pracę związkową w środowisku kultury.

Sekcja Informacji — koordynuje całą działalność wydawniczą i informacyjną, ma za zadanie także zbieranie informacji od poszczególnych ogniw związkowych. Dział tak- że społeczny inspektor d/s kolportażu, oraz społeczne poradnictwo prawne, którego udziałają przedstawiciele krakowskiej adwokatury.

A także jako odrębne wydawnictwo pracują „Wiadomości Krakowskie” i ich redakcja.

Decyzją MKZ-tu utworzono poszczególne Komisje Koordynacyjne i tym komisjom zawiązujemy sprawą organizację związku w terenie, w małych miejscowościach i zakładach pracy. Są one autonomiczne, działają w oparciu o założenia statutu, są zgodne z nim, reprezentują związek wobec administracji terenowej.

Sprawy finansowe prowadzi kol. Kaczmarek, on informuje o zasadach funkcjonowania sekcji finansów, budżetu i.t.p.

Sprawa działalności Komisji Koordynacyjnych z obrzeżów naszego regionu, tych które geograficznie działają na terenie innych województw lecz decyzją załóg należą tu do MKZ-tu zostanie rozwiązana zgodnie z obowiązkiem się w tej sprawie członków „Solidarności” z tych terenów.

Zamieszczona relacja dotyczy wyłącznie spraw poruszonych w pierwszej części obrad. Produkcja pisma nie pozwoliła na umieszczenie reszty informacji w tym numerze. Relacje z dyskusji, treść podjętych uchwał zamieścimy w numerze następnym.

(ag)

na ten cel się nada. Ostatnio znowu ucichła sprawa.

— My już w nic nie wierzymy — desperackim gestem podsumowują dyskusję dziewczyny.

— Mówimy o tym przy każdej okazji, i w Kwaterach Zbiorowych i na wydziałach Kombinatoru. Wszyscy nam współczują i rozkładają ręce a nikt nie pomoże.

I tak sprawa obraca się jak w matni, z któ-

lutnie słów krytyki. Podczas gdy panie pisały miesięcznie za hotel po kilkadziesiąt złotych, to za dziecko opłata wynosiła od września ubiegłego roku po 35 złotych na dobę czyli na okrągło tysiąc złotych miesięcznie. Za dzieci urodzone wcześniej przed 1 września 1980 roku — po 25 złotych na dobę czyli blisko 800 złotych!!! Zarobki tych matek przeciętnie oscylują w granicach 3 tysięcy złotych. Komentować tu nic nie trzeba. Nieludzkie zarządzenia. Czyż?

W „jedenastce” jest jeszcze wiele innych, uciążliwych problemów mniejszej i większej wagi. Można by je załatwić szybko przy dobrej woli bezpośredniego kierownictwa hotelu. Właśnie przy dobrej woli, tymczasem Kwaterny już przestały reagować na żale mieszkank a kierownictwo jest po prostu nieuchwytna. Bywa od czasu do czasu i ułatnia się jak kamfora. Poza tym w czasie „przyjęcia stron” zwykle — mówią dziewczyny — jej się spiesz albo ma gości. Nie można więc się dogadać w sprawie dostawienia na przykład dodatkowej kucharki gazowej i urządzenia suszarni na strychu. Nie można więc się dogadać w sprawach odpowiedniejszego przydziału pokoi, a często lepsze pokoje otrzymują „nowe” itd. itd. W ciągu kilkugodzinnego pobytu w tymże hotelu nie zanotowałam ani jednej pozytywnej opinii pod adresem kierownictwa tej skomplikowanej, hotelowej zbiorowości.

Czas zająć się hotelowymi sprawami nim przerodzą się w ostry konflikt.

HENRYKA ROSIEK

Warunki są tu nieludzkie!

Temat, który chciałbym dzisiaj poruszyć wiąże się jak najbardziej z ochroną środowiska. Odpady poprodukcyjne towarzyszą nieuchronnie każdemu zakładowi przemysłowemu i jeżeli ich właściwie nie zagospodarowywać, zabierają coraz więcej miejsca. A przecież w żadnym przypadku nie chcielibyśmy, aby hałdy otoczyły nasz Kombinat nadając mu smutny obraz, tak charakterystyczny dla Śląska.

Ogólna ilość odpadów przemysłowych wytwarzanych na terenie Krakowa co roku wynosi średnio 8,5 do 9,0 mln ton, z czego tylko 40 proc. jest zagospodarowywane, a 60 proc. powiększa nieestetyczne hałdy. Na naszych hałdach już dziś zalega ponad 60 mln ton odpadów zajmując powierzchnię około 500 hektarów. Najwięcej odpadów wytwarza, co jest zupełnie zrozumiałe, Kombinat Huta im. Lenina. Szacuje się, że przysparza on około 37 proc. odpadów kierowanych na składowanie w naszym regionie.

W ogólnej liczbie odpadów największy udział mają odpady mineralne. Stosunkowo duża ilość pdy 670 tys. ton na rok stanowią odpady niebezpieczne dla środowiska.

Szkoda miejsca na hałdy!

Jest ich ok. 8 proc. Zalicza się do nich różne substancje toksyczne, żrące, łatwopalne oraz przeterminowane środki ochrony roślin.

Nie wolno zapominać i o tym, że w województwie miejskim krakowskim wyrzuca się również ponad 1 mln m sześciu na rok wytwarzanych i składowanych odpadów komunalnych. Aktualnie mamy 7 czynnych miejskich wysypisk śmieci zajmujących powierzchnię ok. 60 hektarów. Na wspomniane składowiska przyjmowane są również odpady z małych zakładów przemysłowych.

Do najbardziej uciążliwych składowisk należy zaliczyć wysypiska żużli, popiołów i szlamów pochodzących z naszego Kombinatu. Ponadto: biota pochromowa z Zakładu Chemicznego „Alwernia”, szlamy podestylacyjne z Krakowskich Zakładów Sodoowych „Solway”. No i wysypisko komunalne w Barczycy.

Z tego co w tak wielkim zakresie przedstawiłem jawi się już nie tylko smutny wizerunek obecnego stanu rzeczy, ale i potrzeba energicznego działania. Musimy za wszelką cenę zwiększyć stopień zagospodarowywania odpadów używając ich jako surowiec wtórny. W niemałym zakresie, ale w stopniu nie odpowiadającym jeszcze potrzebom, udowodnił nam w naszej hucie, że taki kierunek działania jest możliwy, a korzyści mogą być poważne. Szczególnie dla budownictwa i dla rolnictwa możliwe jest zastąpienie odpadami niektórych deficytowych materiałów. Musimy także dążyć wszelkimi sposobami do zmniejszenia powierzchni wysypisk zajmujących niejednokrotnie wartościowe grunty rolne.

Ostatnie słowa należą będzie do fachowców, którzy — mam nadzieję — bardzo serio zabiorą się za sprawę segregacji wyrzucanych obecnie odpadów poprodukcyjnych, ich zagęszczanie, kompostowanie i ewentualne spalanie. Pamiętajmy bowiem, że szkoda terenów na składowanie odpadów. Sto razy lepiej przeznaczyć każdy uratowany w ten sposób skrawek ziemi na zieleni miejską.

Wywołałem temat, a impulsem tego jest świeże i jasne, mocne uświadamienie widokiem naszych hutniczych hałd. Bynajmniej się one nie kurczą, ale zachłannie pożerają nowe tereny.

(jd)

CO NOWEGO W BIBLIOTECE TECHNICZNEJ

W. KRYSICKI, L. WŁODARSKI — „ANALIZA MATEMATYCZNA W ZADANIACH” cz. I, dla matematyków, dla studentów wyższych uczelni technicznych.

Wiktor BABUL — „ODKSZTAŁCENIA METALI W TUBACH” dla inżynierów technologów przemysłu maszynowego i dla studentów wyższych uczelni technicznych.

Janina SZULICKA — „MIKROBIOLOGICZNE WSKAŹNIKI W PROCESACH SAMOCZYSZCZANIA ŚCIEKÓW POWIERZCHNIOWYCH I OCZYSZCZANIA ŚCIEKÓW NA DRODZE BIOLOGICZNEJ” dla studentów wyższych uczelni technicznych zwłaszcza wydziałów ochrony środowiska, dla pracowników zajmujących się sprawami ochrony i zagospodarowania wód.

KRYSZYNA CIASŁON

Na samym dnie piekła...



Niewiele jest wśród nas takich, którzy przeżyli kilkuletni pobyt w piekle hitlerowskiego obozu koncentracyjnego Auschwitz-

Birkenau. Stanisław Zachara opowiada o tych okropnościach na spotkaniach z młodzieżą i dorosłymi — jest bowiem czołowym prelegentem Komisji KO i Propagandy Kół ZIW w Nowej Hucie. Jest także przewodnikiem po Muzeum Czynu Zbrojnego Pracowników Huty im. Lenina.

Człowiek energiczny, trudno w nim rozpoznać skazańca z Oświęcimia. Dostał się do obozu za działalność sabotażową na stacji Kraków - Płaszów, należał do ruchu oporu AK. Aresztowany w 1942 r. pamięta przesłuchania i tortury na Gestapo przy ul. Pomorskiej, oraz kilkumiesięczny pobyt na „Montelupich”.

Śladem bałaganu i marnotrawstwa

...znikają nawet samochody

Spośród wielu spraw z jakimi zetknąłem się w czasie mej wizyty w Prokuraturze Rejonowej w Nowej Hucie, wybieram kilka nie kierując się wcale ich ciężarem gatunkowym i sensacyjnym podtekstem. Chodziło mi o wykazanie jak drogo kosztuje nas bałagan, marnotrawstwo, bezzmysłowość i łamanie przepisów. Z pękających teczek prokuratorskich biorę więc to co szczególnie mnie w tej chwili interesuje.

Podwórko „Budostalu”. Chciałbym od razu wyjaśnić, że firma ta jakoś bardzo bogato reprezentowana jest w dokumentach Prokuratury, natrafia się na nią bowiem nader często. Jakież musi być rozluźnienie dyscypliny, jakie stopienie zwykłej odpowiedzialności za to co się robi, że potrafią tutaj nawet zniknąć bez śladu... samochody.

W Bazie Sprzętu i Transportu „Budostalu-3” zginął i nie znalazł się do dziś samochód marki „Żuk”, nr rej. KP 72-40. W jakich okolicznościach to się stało? Całkiem zwyczajnie, tak w każdym razie wskazują na to akta prokuratorskie. Około godziny 14 przyjechał na bazę tym właśnie samochodem kierowca Ob. W. P. Nie zostawił jednak samochodu tak jak nakazywały przepisy (zatrzymać się w pobliżu pomieszczenia portierni), ale, czy zostawił wóz, czy nim odjechał — tego nikt nie był w stanie wyjaśnić. Faktem jest, że samochód, chociaż nie igła, zniknął.

Można by mnożyć pytanie i snuć nie kończące się wątpliwości. Dlaczego kierowca nie rozliczył się u dyspozytora z wykonanych tego dnia jazd? Dlaczego nie przekazał mu „karty drogowej” i kluczyków od samochodu. Dlaczego, jeżeli sam tego nie uczynił, nikt od niego nie zażądał, aby był uprzejmy to zrobić? Na żadne z tych pytań — niestety — nie potrafię dać odpowiedzi.

Dozorca bazy pełniący w tym dniu służbę nie miał jednoznacznie stwierdzić, czy samochód o takim numerze rejestracyjnym przyjechał, czy nie przyjechał. Człowiek ten zresztą nie wykluczył możliwości, że podczas jego służby jakaś inna osoba mogła wyjechać rzeczonym samochodem z bazy. Nic jednak nie zauważył, nie wie.

Wnioski Prokuratury skierowane do dyrekcji Przedsiębiorstwa zostały dołącznie sformułowane. Dozorcy powin-

ni prowadzić pisemny rejestr ruchu samochodów uwzględniający datę, nazwisko kierowcy, numer rejestracyjny samochodu oraz godziny wyjazdu i przyjazdu samochodu. Kierowcy powinni bezpośrednio po zakończeniu pracy rozliczyć się z jazd u dyspozytora a równocześnie przekazać mu dokumentację pojazdu i jego kluczyki.

Wszystko tak oczywiste, tak proste, zrozumiałe nawet dla laika, że w ogóle nie pojmuję jak można było o tym zapomnieć.

Wiemy, że kierowcy nie za bardzo lubią odstawić swój pojazd do bazy. Szczególnie gdy kończą jazdę późno, a rano czeka ich znowu podróż. W takich przypadkach bardzo chętnie, acz w niezgodzie z przepisami, pozostawiają samochód po prostu na ulicy, w pobliżu swego miejsca zamieszkania. Niemalże już było z tego powodu kłopotów, a zdarzyło się nawet... zniknięcie samochodu „Fiat-125p” stanowiącego własność „Budostalu-2”.

Wóz ten z numerem rejestracyjnym KRA 297 D, zamiast w macierzystej bazie, pozostawiony został przez kierowcę w os. Strusia w Nowej Hucie, w miejscu zupełnie niezabezpieczonym. Mała na pozór lekkomyślność i w efekcie — zniknięcie samochodu. Prawie 200.000 zł diabli wzięli, szukaj teraz wiatru w polu.

A przecież wiadomo, że samochody należy zostawiać tylko w miejscach strzeżonych, dobrze oświetlonych — jeżeli już z istotnych powodów nie da się odstawić ich do bazy, gdzie mają właściwe miejsce. Jeżeli dzieje się inaczej, powinna chociaż o tym wiedzieć Dyrekcja, a kierowca powinien otrzymać polecenie niezgodnego z przepisami parkowania samochodu na noc.

O tym wszystkim po prostu zapomniano, a w rezultacie „Fiat-125p” zniknął i nie wiem, czy w ogóle się odnajdzie.

Rozluźnienie przepisów panowało także w bazie transportowej „Budostalu-5”, zresztą tak wielkie, że wchodzili na jej teren ludzie wcale tu nie pracujący, że zdarzały się trwające po kilka godzin „wypożyczenia” pojazdów i sprzętu (nawet dźwigów). Nie dziwnie się więc, że tam gdzie jest beztroska i bałagan, w mig z zaistniałej sytuacji

korzystają... złodzieje. Ginęły więc nagle akumulatory i inne przedmioty. Działo się tak do czasu, aż wkroczyć musiał prokurator.

Pamiętajmy zatem, że tam gdzie ład i porządek, gdzie na teren bazy wchodzi się tylko za przesterunka, a portier nie śpi na swym posterunku, o nadzycia jest naprawdę trudno!

Teraz z innej „lączi”, z gospodarstwa Kombinatu Budownictwa Mieszkaniowego. Znacze teren osiedla Lotnisko Południe? Osiedle to mogłoby zaliczać się nawet do pięknych, gdyby budowlani nie dali tutaj prawdziwego koncertu niefrasobliwości, bałaganiarstwa i marnotrawstwa.

Cytuję z prokuratorskiego dokumentu: stwierdzono wyjątkowe nieporządk, drogi wewnętrzne nie ukończone, pełne błota i nieprzejezdne. Rozrzucone pozostałości materiałów budowlanych takich jak płyty drogowe, kregi betonu, odcinki kabli elektrycznych i drutu zbrojeniowego. Stupy oświetleniowe itp. Obok bloku nr 26 — głęboki wykop pod budynek, który jest nieogrodzony, a obok leżą stupy oświetleniowe, kregi betonowe i różne materiały odpadowe. Tuż przy drodze sterczą z ziemi prety i druty zbrojeniowe. Gruzowisko i wysypisko śmieci. Pogięte konstrukcje metalowe. Płyty betonowe. Becczki z masą uszczelniającą „okit”. Kable elektryczne. Polamane elementy budowlane itp. itd.

Cały teren osiedla Lotnisko Południe stanowi jaskrawy przykład niedbalstwa budowlanego i marnotrawstwa materiałów. Wskutek skarg mieszkańców tego osiedla i interwencji Międzyzakładowej Spółdzielni Mieszkaniowej „Czyżyny”, wskutek prokuratorskich nakazów, trochę teren już uporządkowano, ale obraz osiedla dalej jest... księżycowy. A mieszkają już tutaj ludzie, próbują przejechać tędy samochody, bawią się dzieci.

Za doprowadzenie tego terenu do porządku, jak informuje dyrekcja KBM, odpowiedzialne jest kierownictwo Zespołu Budów nr 2 będące generalnym wykonawcą rzeczonych obiektów.

Ale z tą odpowiedzialnością, to jednak coś nie tak...

JERZY DANEK

W obronie kobiet...

(Ciąg dalszy ze str. 2)

szybko i z taką siłą oraz odpowiedzialnością, że współpraca z nią była satysfakcją (wykonywało się plany bez trudności).

Zofia Madra — jest odlewniczką od 28 lat. Gdy podjęła pracę jako pomocnik formierza nikt nie wierzył, że ta ładna dziewczyna wytrzyma w tym zawodzie. Ceniono ją za pracowitość i kobiecą skromność. Miała propozycje innych stanowisk, ale jakoś wolała pozostać wierna odlewni.

27 lat nieprzerwanej pracy w Odlewni Żeliwa mają Cecylia Gajewicz i Teresa Pajak. Pani Cecylia jest specjalistką w swym zawodzie. Takie jest zdanie formierzy. Masy formierskie przez nią przygotowywane są najwyższej jakości. Najczęściej spotkać ją można przy młynku, który zamienia koks

na grafit, stąd też trudno odróżnić jej rysy twarzy. Błyska tylko białka oczu i zęby, gdy się śmieje. Jest pogodna i koleżeńka.

Teresa Pajak przez wiele lat była pomocnikiem formierza i doszła do dużej wprawy w odlewniczej profesji. Wiele elementów sama wykonuje. Swą chęcią do pracy i nauki fachu, miłym i koleżeńskim zachowaniem zyskała zyczenia współpracowników. Obecnie jest na oddziale rdzeniarni przygotowując różne ważne dla hutniczej produkcji skomplikowane rdzenie, od których zależy jakość wykonanego odlewu.

Teresa Kutryba podjęła pracę w odlewni wraz z mężem. Przez 26 lat wykonywała ciężkie odlewnicze roboty w formiarni, rdzeniarni — gdzie pracuje do dziś. Ciekawe, że ta drobna kobieta tak przylgnęła do hutniczego zawodu, gdzie „odznaka” wytrzymałości i samozaparcia są spracowane ręce. Nic zatem dziwnego, że brzydki przydział jej precyzyjne prace rdzeniarskie.

Czwierćwiecze pracy odlewniczej ma za sobą Władysława Małyska. Dobrze się czuje w hutniczym gronie wykonując różne fizyczne, typowo męskie obowiązki.

Zespół tych prawdziwie zasłużonych dla Kombinatu i wydziału kobiet zamyka Anna Śmierciak pracująca 30 lat w HiL jako operator suwnicy. Od samego zarania w odlewni. O swej pracy mówi bardzo skromnie: wykonuje to co do mnie należy. Pomimo prosto — wszystkie te kobiety harują wiele lat ciężko i uczciwie, nieźle zarabiają, ale są jakby nie zauważane przez aktywny i kierowniczy, a z wszelką pewnością zupełnie niedoceniane.

Nie doczekały się żadnych wyróżnień, dyplomów, odznaczeń, które zdobą galbwo ubrania innych. One dziś o nic nie proszą, im się po prostu coś więcej niż wynagrodzenie za pracę należy.

EUGENIUSZ SYNOWIEC

Uderz w stół a nożyce się odezwą

To stare przysłowie, czy porzekadło przypominało mi się przy lekturze listu p. Anny Dąbrowskiej z Domu Kultury Kombinatu HiL, biorącej w obronę kierowniczkę Klubu ZBoWiD Kombinatu HiL. Pisze ona do redakcji m. in. tak (całego listu nie cytuję, zająłby bowiem zbyt dużo miejsca): „Stwierdził Pan, Panie Redaktorze, że każdy człowiek winien wypełniać swoje obowiązki jak najlepiej — a ja dodam — najrzetelniej. Ten drugi człon zawierający określenie sposobu wykonywania obowiązków zainteresował mnie szczególnie po przeczytaniu Pana artykułu pod w tytule. Stało się tak dlatego, że pisać o ludzkiej rzetelności zapomniał Pan, iż takowa powinność ciąży również na Panu.

Przypominam raz jeszcze fakty. Na dzień 19.1. br. zaplanowana została uroczysta akademii z okazji 36 rocznicy wyzwolenia Krakowa, noż

kulturalnej pani Podczaskiej. Aby obraz był czytelny: w dziesięcioletniej pracy”.

Przeczam oczy zdumiony: nierzetelnością należałoby więc obarczyć, zdaniem autorki listu, nie kierowniczkę Klubu, która nie dopilnowała, aby część artystyczna po akademii rzeczywiście się odbyła, ale... redaktora, który odważył się o tym napisać. Pomieszczenie z popłatami! Znam p. Henrykę Podczaską i wiem, że ma dobrą opinię w pracy, ale wiem także jaki był skutek jej niedbalstwa w tym konkretnym przypadku (sama zresztą przed uznaniem swej winy się nie broniła). Najlepiej zresztą niech wypowiedzą się Zbawidowcy i ich oficjalni goście, którzy czekali bezskutecznie na artystów, a potem rozeszli się do domów zawiedzeni i zażenowani.

Po co więc ten list i obrona gdy naprawdę nie ma czego bronić... (jd)

O czym mówi „Solidarność” z Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego nr 3

Niedawno, kilka dni temu byłem na zebraniu w czytelni Zakładach Tytoniowych. Było to, jak wiemy, spotkanie z ministrem przemysłu spożywczego prof. dr. Janem Zajączkiem — osobą znającą sprawy tej branży przemysłu i kompetentną do podejmowania decyzji. Przedstawiono więc najważniejsze problemy, które dręczą kilkanaście tysięcy ludzi zatrudnionych w zakładach tytoniowych naszego kraju. Związkowcy mówili z dużą kulturą, spokojnie, przedłożyli argumenty, które świadczyły o potrzebie odwołania dyrektora Zjednoczenia. I ten punkt dotyczący jednego człowieka — dyrektora — do którego nie ma za-

Zastanawiają się nad tymi pytaniami także i związkowcy z krakowskiego zakładu HPR-3. Do „Solidarności” należy tu ponad 90 procent pracowników. Delegaci ich na ogólnozakładowym zebraniu dokonali wyboru Komisji Zakładowej. Na zebraniu tym trwającym kilkanaście godzin żywo dyskutowano o wielu sprawach, ale najgoręcej, podobnie jak w innych przedsiębiorstwach, o warunkach pracy, o wydajności, o gospodarności. Ludzie pracy znowu z największą troską mówili o zakładzie, bo jak podsumowuje Stanisław

ganizować zadania remontowe, te wydankowe dla poszczególnych brygad, by każdy fachowiec był wykorzystany. Zdarzają się przecież sytuacje, że ślusarze czekają na elektryków czy elektrycy na murarzy — rzecz można mocno upraszczając sprawę. Sprawa ta może być uregulowana na szczeblu oddziałów i wydziałów.

WARSZTATY DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Od lat i na zebraniu „Solidarności” również mówiono o trudnej sprawie pracowników niepełnosprawnych, których stan zdrowia nie pozwala na dalszą pracę, na tym samym

Każda złotówka musi być lepiej wykorzystana

fania kilkanaście tysięcy ludzi okazał się nie „do pokonania”. Kilkanaście godzin rozmów, kilkudziesięciu ludzi oderwanych na czas obrad od pracy — spełzło na niczym. I na domiar złego pan minister opuścił konferencyjną salę w trakcie ciągnących się obrad, nie mówiąc nawet do widzenia, nikomu się nie tłumacząc, ani nie zostawiając pełnomocnika do prowadzenia dalszych rozmów.

ŻYWA LEKCJA HISTORII

W tej dramatycznej sytuacji związkowcy powiedzieli: „Przez jednego człowieka nie będziemy strajkować. Nie będziemy narażać kraju na straty”. A jeszcze wcześniej udawano szanownemu gościowi: robotnik chce mieć godziwą zapłatę za swoją ciężką pracę; no i robotnik jest patriotą (zabrzmiło wcale nie patetycznie), kocha swoją Ojczyznę. Te słowa zawierające wielkie treści zaraz w kilka godzin nabrały patosu, gdy zdecydowano „nie możemy strajkować, choć tak nas potraktowano”.

Kolejną lekcją historii były także ostatnie wydarzenia w Bielsku-Białej, gdy przez kilku skompromitowanych ludzi na dziesięć dni stanęło 120 zakładów pracy. Prawie wszystko w tym momencie wyraża świetny komentarz w „Gazecie Krakowskiej” — „Czy wojewoda bielski wart był 400 mln dziennie? Czy był wart?”

Kwiecieński z Wydziału Remontów Pieców, w naszym kraju każda złotówka musi być lepiej wykorzystana”. A więc

NAWET ZŁOMU NIE WOLNO MARNOWAĆ

— Wycofuje się z produkcji — mówiono — stare, zniszczone wciągarki, samochody, spawarki i inny sprzęt i narzędzia. Nie wolno tego w całości złomować. Ten nie nadający się do remontów sprzęt można jeszcze rozebrać i niektóre części spożytkować.

Wiadomo, że nonsensowne przepisy dotąd (bo mam nadzieję, że się zmienia) nie pozwalają odsprzedać żadnego „wypracowanego” sprzętu prywatnemu odbiorcy. Łatwiej i bezboleśniej jest podjąć decyzję o złomowaniu czy po prostu zakopaniu materiałów czy sprzętu, niż na przykład o odsprzedaży rzemieślnikowi, który by to jeszcze wykorzystał czy w drobnej wytwórczości czy w działalności usługowej. Te nonsensowne przepisy a w ślad za nimi idące zwyczajnie, muszą przestać być węzłem gordyjskim.

W HPR związkowcom chodziło o spożytkowanie odzyskanych części do regeneracji innych maszyn a przecież wiadomo, że większość to przecież towary deficytowe.

To zaledwie jeden z wielu przykładów poszukiwań „złotówek” rosnących w tysiące i miliony. Szukano ich w organizacji pracy. Postulowano w tym względzie, by tak or-

uceliliwym stanowisku. Takich schorowanych ludzi jest w HPR, i w ogóle w hutnictwie, wielu. Chociaż o tym myślano, sprawy te są nadal nierozwiązane. Oczywiście dotąd udało się załatwić problemy jednostkowe — to znaczy murarza upchnąć gdzieś do portierni czy ślusarza do magazynu narzędziowego. To jednak tylko jednostkowe przypadki, bo iluż trzeba magazynierów czy pracowników ochrony mienia? Postulowano więc, by dla wykorzystania niepełnosprawnych pracowników wybudować małe warsztaty.

— Tylko — mówi Stefan Bohun z Wydziału Mechanicznego — te warsztaty będą miały sens, gdy powstaną przy każdym z wydziałów. W tej sprawie należy się dogadać z Kombinatem co do budowy albo nawet wspólnego rozwiązania problemu, przecież i w hucie sporo jest ludzi wymagających tego rodzaju ochrony zdrowia. W tych małych warsztacikach z powodzeniem można by zająć się przygotowaniem sprzętu do remontu, sortowaniem cegieł i innych drogiej materiałów... Możliwość jest wiele.

W takiej atmosferze toczyła się dyskusja, nacechowana autentyczną troską o gospodarność w zakładzie. „Antysocjalistycznych sił” nie dostrzegłby tutaj nawet przez lunetę.

HENRYKA ROSIEK

Zamiast poprawy

Skandaliczna praca MPK

Trudno byłoby zliczyć ile zużyliśmy papieru i maszynowej taśmy na artykuły, notatki i felietony napisane na temat pracy krakowskiego MPK. Z przykrością przychodzi nam pisać te słowa, ale tak się niestety dzieje, że z roku na rok, ba, nawet z miesiąca na miesiąc sytuacja w naszej komunikacji nie tylko nie poprawia się, ale wprost przeciwnie — pogarsza się i to w zaskakujący sposób.

Piszemy o tym, że niektóre wozy chodzą stadami, a innych brak. Piszemy, że wycofuje się bardzo uczęszczane linie, nie podając żadnej przyczyny. Odpowiedzi dyrektora MPK nie zadowalały ani nas, ani tym bardziej wszystkich tych, którzy ze środków lokomocji miejskiej korzystają. Piszemy bowiem jedynie o trudnościach, które pasażerów mało obchodzą, nie podaje się natomiast absolutnie żadnych dróg wyjścia, najmniejszej nadziei na poprawę. Kto w ogóle pisze te wyjaśnienia? Mamy uzasadnione wątpliwości, czy robi to ktoś naprawdę kompetentny.

Na „czwórki” w godzinach wieczornych, a nie rzadko i w ciągu dnia czeka się obecnie 20—30 minut, a nawet

dłużej. Do tak ruchliwego i uczęszczanego punktu Krakowa, jak okolice Poczty Głównej nie dochodzi z Nowej Huty żaden tramwaj, nie licząc „jedynek”, która „biegnie od Bińskich, a nie od Kombinatoru. Przez długi czas autobus pośpieszny „A” w ogóle nie kursował, potem łaskawie kurs przywrócono, ale tylko do Dworca Głównego, jakby nie można było przedłużyć tej linii aż do ul. Piastowskiej, jak to było dawniej.

Obejmuje to tych wszystkich trudności, powodujących rzecz jasna rzucanie gromów pod adresem MPK, doszedł nowy kwiatek. Ni stąd ni zowąd, w ciągu jednego dnia zaprzestano kursów popularnych mikrobusów, kursujących między os. Szklane Domy a Rynkiem Głównym. Ta sprawa zakrawa już na skandal, bo nikt nam nie powie, że nagle zabrakło wozów, kierowców itp. W końcu była to linia opłacalna — bilety po 8 złotych — a co ważniejsze, ogromnie wygodna dla pasażerów. Dzięki „emkom” mieliśmy równocześnie połączenie z Dworkem, Poczta Główna i Rynkiem Krakowskim. W ciągu jednego dnia jakby strzelił piorun!

Dyrekcja MPK oczywiście pracuje. Wykombinowała na ten przykład podwyższone kary za jazdę bez biletów. Też pięknie. Ośmielamy się jednak zwrócić uwagę, że nie na tym głównie powinna polegać jej praca. Jako typowe przedsiębiorstwo usługowe, MPK powinno dbać przede wszystkim o sprawy swych pasażerów, bez których w ogóle nie miałyby racji bytu.

Jeżeli odnowa na każdym miejscu będzie wyglądać w ten sposób, jeżeli będzie polegać na cofaniu się w czasy króla Cwiczecka, to w tym kraju potrzebne będzie prawdziwe trzęsienie ziemi, a nie wymuszanie każdego drobiazgu z tak ciężkim trudem. Ludzi nieudolnych warto odesłać na renty i emerytury. Warto im płacić za odpoczywanie, zamiast za bezustanne knocenie roboty i lekceważenie społeczeństwa.

Uwagi te kierujemy już nie tylko do dyrektora MPK, bo to jest rzucanie grochu o ścianę. Kierujemy je pod adresem władz miasta Krakowa. Dość już indolencji i działań ludzi niekompetentnych!

DANUTA RYBARCZYK

Łacina to nie martwy język...

Na razie w kraju znamy na ogół tylko jedno słowo w tym języku; szczególnie na ulicy; rozlega się ono głośno i beztrosko, coś a la „mocum panie”, „panie dzieciu” itp. archaizmy. No, ale cóż, teraz jest nowoczesność, a więc w języku również.

Ja jednak nie jestem za tym tak przerażającym zubożeniem słownictwa. Mnie jeszcze uczono w szkole łaciny, tej prawdziwej, nie tylko tej brukowej. Zlikwidowanie nauczania tego właśnie języka, z którego tyle innych się wywodzi, było wielką krzywdą wyrządzoną naszym dzieciom. Bo język jest wspaniały i absolutnie nie „martwy”. Gdybyśmy na całym świecie, wszyscy znali jeden wspólny język, jakież by to było ogromne ułatwienie! Zbliżenie między narodami. Może wtedy byłoby nam łatwiej porozumieć się w wszelkich spornych kwestiach. Byłoby coś wspólnego i mocnego, co by nas łączyło — wspólna mowa.

Myślę, że to miał również na uwadze Ludwik Zamenhof, tworząc sztuczny, międzynarodowy język esperanto. Na pewno założenie było bardzo szlachetne, lecz język jest ubogi. Po co sztuczne twory, gdy mamy do dyspozycji język o wspaniałej literaturze, bogaty, piękny i użyteczny! I bez dominowania jakiegokolwiek jednego kraju nad innymi.

Całe szczęście, że łacina wchodzi z powrotem do programu (niektórych!) szkół. Osobiście tę lukę w wykształceniu mojego dorosłego obecnie dziecka — musiałam sama uzupełniać według skromnych (po długiej przerwie) możliwości, lecz jednak o wiele większych od brukowych.

Disce puer latinae!

APe

Kwiaty w naszym mieszkaniu

Sansewieria gwinejska, wężownica — Sansevieria trifasciata. Można również robić sadzonki liściowe. W tym celu tną się rośliny stanowią liście, które gości około 5 cm, dolnym końcem wsadza się w podłoże, którego górną warstwę stanowi wilgotny piasek i przykrywa cie zastrzeżone — mają posłojem. Po pewnym czasie u wierzchniej gładkiej i lśniącej, de rośliny. Zdarza się, że Sansewierie opadają pasyżny, który węża. Sansewieria niekiedy kwitnie. Drobne i mało efektowne kwiaty wydają się zwykle przyjemną woń, same jednak nie stanowią żadnej ozdoby. Roślina nie ma specjalnych wymagań glebowych, a także dobrze rośnie w pokojach pozbawionych światła słonecznego. Rozmnaża się ją przez dzielenie, najlepiej w wiosnę, w czasie przesadzania, się spirytusem.

Wody — tu za dużo, tam za mało

ZNOWU NAZBIERAŁO się w naszej redakcji skarg na temat wody. Jest to obok problemów ciepłownictwa żelazny temat na szpaltach naszej gazety. Tym razem są to opinie krancowo różne. W jednych osiedlach wody jest po prostu za dużo, w innych występuje niedostatek.

Od miesiąca w hotelu męskim w os. Młodości brakuje wody ciepłej. Bywa zaledwie letnia. Trudno więc coś przepracować czy solidnie się wykopać bez narażania na przeziębienie.

Wody brakuje także w osiedlach mistrzejowickich. Radna Danuta Szymońska interweniowała w tej sprawie w Miejskim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji. Potwierdzono spadek ciśnienia wody w tym rejonie i poinformowano, że celem doraźnej poprawy wykopano siedem studni głębinowych, które po odpowiednim usprzętowieniu już w

tym roku zaczną wspomagać miejskie wodociągi. Będzie to jednak jak się wyraźnie podkreśla poprawa doraźna. Rozwiązania problemu natomiast upatruje się w przyspieszeniu realizacji II etapu ujęcia wody na Rabie w Dobczycach. Wówczas sytuacja w naszej dzielnicy ulegnie poprawie. Oczekujemy więc decyzji władz miasta.

— Za dużo wody jest w niektórych blokach, w piwnicach. Ostatnio sygnalizował ten stan „mister” sprzed lat, czyli blok nr 1 w os. Wysokie. Tu woda stworzyła taki mikroklimat, że już „grzybki” zaczęły wzywać. Mieszkańcy długo już zwracają tym głosem osiedlowej administracji, a ta chyba czeka, że około „lanego poniedziałku” wielkanocnego lokatorzy zmienią zdanie. Będzie jak znalazł... i w piwnicy można wówczas tradycyjnie oblać co bardziej odważne mieszkanki. (R)

W OBIEKTYWIE NASZEGO FOTOREPORTERA



Do „Oazy” przywieźli piwo...



...a pod firmką żytnia

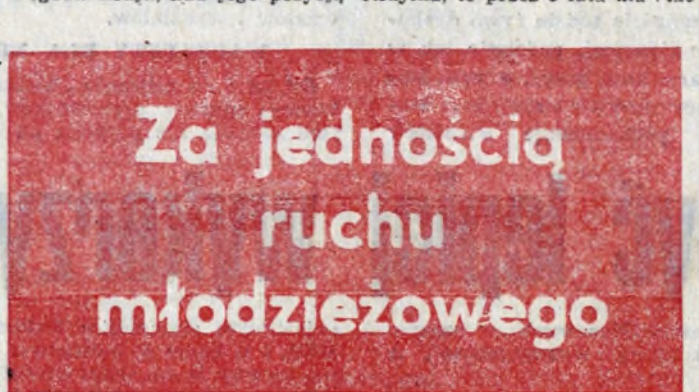
Fot. S. GAWLIŃSKI

GŁOS MŁODYCH

Trwa w Kombinacie kampania programowo-wyborcza delegatów na III Nadzwyczajny Zjazd ZSMP, obecnie odbywają się Konferencje Zakładowe, na których toczy się dyskusja nad dotychczasową działalnością ZSMP, jak i nad zadaniami organizacji na najbliższą przyszłość, dokonuje się również wybór delegatów na Konferencję Fabryczną ZSMP.

Uczestniczyłem w obradach młodzieży w Zakładzie Stalowniczym, dyskutowano tam głównie o problemach młodzieży, o roli i zadaniach organizacji młodzieżowej w zakładzie. Aktywiści ZH wypowiadali się za jednością ruchu młodzieżowego w kraju, za przywróceniem odpowiedzialnej roli działacza społecznego i pracy społecznej, która w ostatnich latach straciła swoje prawdziwe oblicze. Złożyło się na to wiele przyczyn, np. to, że w szkole „straszyło się” dzieci pracą społeczną a z działalności stworzone antydziałalność, tym samym tracąc odpowiedzialny model wychowania społecznego, podobnie zresztą stało się w zakładach pracy.

Mówiono szeroko o programie związku, wskazując, aby on głównie w ogniwach podstawowych był bardziej konkretny, dostosowany do potrzeb i możliwości kół, gdyż sama dyskusja nad modelem ruchu młodzieżowego w kraju, nad jego pozycją części mebli i sprzętu gospodarstwa domowego. Skąd młodzież ma wziąć pieniądze na już bardzo drogie meble, i jak może planować swoje życie rodzinne, skoro obecnie nie wie, kiedy otrzyma mieszkanie? A jeżeli je otrzyma, to przez 3 lata ma stać



w państwie nie zastąpi pracy wśród ludzi i dla ludzi. Natomiast autorytet i ranga organizacji zależy od nas samych, od naszego zaangażowania w pracę zawodową i społeczną, jak i od naszego wykształcenia i fachowości.

Mocno krytykowano opublikowane ostatnio w prasie sposoby zakupu na przedpłaty dużej

ono puste. Zdaniem stalowników — możliwość dokonywania przedpłat w ramach kredytu dla młodych małżeństw, miła się z celem samego kredytu.

Mówiąc o ogólnej sytuacji w kraju, stalownicy aktywnie wskazywali na konieczność osiągnięcia stabilizacji w kraju, jak i na pilną potrzebę przywrócenia normalnego poziomu produkcji.

co jest uwarunkowane normalną pracą kadry kierowniczej. Obecnie jest ona zastraszana przez tych pracowników, którym przeskadza dyscyplina w zakładzie.

Zastanawiano się również, czy wypocząnek i rekreację będzie prowadzić tylko ZSMP? Jeżeli tak, to aktywnie będzie organizował je tylko dla swoich członków w oparciu o FASM.

Młodzi z ZH wyszli z propozycją wobec kierownictwa administracyjnego, aby w celu poprawienia sytuacji remontowej część remontów wykonywanych przez HPR wykonywać w ramach FASM. Chęć również w ramach tego fundusza realizować wnioski racjonalizatorskie; propozycja ta została przyjęta przez kierownika z zadowoleniem.

Wybrano na tej Konferencji dziewięciu delegatów na Konferencję Fabryczną. W dyskusji zabrali głos: K. Chrzanowski — v-ce przewodniczący ZF ZSMP, St. Guzik — sekretarz KZ PZPR, mgr inż. J. Knapik — kierownik produkcji ZIL, oraz H. Madej, J. Kohlbenner, K. Oleksy, T. Orliński i E. Machynia.

JOZEF HOJDA

Nie koniec dyskusji

Wiele pomysłów przychodzi ludziom do głowy, ale jeden spodobał mi się bardzo. Zamieszczono go w jednym z ostatnich numerów Waszej gazety. Pan Hojda w swoim artykule poświęconym sprawie hoteli robotniczych dowiódł dwóch rzeczy naraz. Udowodnił, że tematy „trudne” okazały się łatwymi, kiedy się do nich fachowo zabrac, i druga rzecz, że posiadając dobre pióro w garści im więcej się tym piórem chce słuzić, tym więcej trzeba atramentu wypić, żeby słowo pisane trzymało się kupy!

Autor biadoli nad tym, że ostatnio lokatorzy piją więcej, pozostawieni samym sobie, cierpią na samotność i „ogólnie życie hotelowe nie pozostaje bez wpływu na zamieszkujących tam pracowników”. Są to zapewne elementy nowe w tym temacie i nie ulega wątpliwości, które z nich znajdują natychmiastowy skutek u odcinkach i będzie cacy!

Jestem pełna obawy i czuję, że hotel stanie się domem dopiero wtedy, kiedy rodziny rozdzielone zamieszkają razem pod jednym dachem, kiedy ludzie zamieszkujący latami z dala od rodzin nareszcie będą się mogli połączyć z nimi. Pod warunkiem, że czas i trud życia wcześniej nie dokonały całkowitego rozkładu rodziny. Bardzo realistyczny jest obraz, w którym pokazuje Pan człowieka lat osiemdziesiątych, umieszczonego we wnętrzu lat pięćdziesiątych i na dodatek z zainstalowaną lodówką „tam, gdzie istnieją do tego techniczne możliwości”.

Ciekawa jestem jaki ostatek sal typu „poczekalnia” znajduje się w hotelach, a ile procent ogółu pokoi stanowią pokoje jedno- i dwuosobowe? Łatwiej chyba w takich pokojach o wypoczątek, łatwiej też o ustalenie ewentualnych winowajców zniszczeń. Kiedy człowiek jest młody, jedną noc może przespać nawet na sali gimnastycznej, gorzej, kiedy jest to kolejna noc, kiedy człowiek zły albo zmęczony, czort jakiś wychodzi wtedy z niego.

Chodzi taki po osiedlu Młodości i co widzi — knajpę! Chodzi człowiek zły po osiedlu Na Skarpie i co widzi — knajpę! Na Wzgórzach też knajpa zaprasza! Nie widzi jednak domu towarowego, lunaparku, baru szybkiej obsługi, w którym całą dobę mógłby kupić gotowe kanapki do pracy lub na kolację. Po popołudniowej zmianie, albo rano przed pracą, podane estetycznie, smacznie i tanio. Brak kaciów hobbystów dla wszystkich, którzy potrafili coś zrobić i nawet punkty usługowe byłoby może lekarstwem na bezczynność. Dla utrzymania zdrowia psychicznego liczą się takie pociągnięcia jak umieszczenie hotelu żeńskiego w centrum pięcioletniej męskiej społeczności. Po co mają się szukać daleko? Pierwsze pionierskie przedsięwzięcie ma już dwa lata, jest więc jeszcze w wieku niemowlęcym.

Jak przez mgłę przypominam sobie jak „Głos” informował w swoim czasie, że to Pan właśnie z ramienia ZF ZSMP zajmie się serdecznie sprawą hoteli. Nawet chyba funkcja taka zobowiązywała Pana do dyktowania prac na rzecz hoteli. Jeszcze raz prosi się zacytować z Pańskiego artykułu (GNH nr 5 1981 r.) „Nie będę rozliczał, żądał, ani krytykował... to będzie zwykła relacja”. Oj, przysięgam, że lis z Pana pierwszej klasy i „w czarnych kolorach tego co jest białe” wcale Pan nie opisał. Za odnowę proszę się nie zabierać, to tylko teraz taka moda. Poczekajmy, może to inni zrobią za nas. (Nazwisko i adres znane redakcji)

KLUB MŁODYCH INFORMUJE...

W niedzielę 15 lutego o godz. 11 zapraszamy dzieci na projekcje bałek filmowych.

Klub Młodych przyjmuje jeszcze wpisy na kurs fotografii czarno-białej oraz na kursy tańca I, II, III stopnia.

KURSY SKRÓCONE JĘZYKÓW OBCYCH

organizuje

Towarzystwo Wiedzy Powszechnej

Wpisy w XII Liceum Ogólnokształcącym, ul. Kocmyrzowska w poniedziałki i środy w godz. 16—18.

Samorząd szkolny w konspiracji!

Przed rokiem pisałam o Samorządach Szkolnych w Zespole Szkół mechanicznych. Potem mówili mi zaprzyjaźnieni uczniowie: — pisała pani, że organizują samodzielnie imprezy, a co więcej? Czy oni coś więcej jeszcze robią, sami, niezależnie, od tego co opiekun każe?

Sama czułam to, że z samorządami nie jest tak jak być powinno, że to papierowa organizacja.

— Przewodniczący pod'ej kwiatki — mówi się 18-letniemu człowiekowi. — Rozprowadzaj bilety na imprezę, przypilnuj by wszyscy mieli kaptcie.

— Można także poręczyć za kolegę, który coś przeszkobił ale tylko wówczas, gdy dyrekcja wyrazi takie życzenie. — dodaje znawczyni problemu z klasy 1c.

I to wszystko dzieje się w szkole średniej. Gdzieś tam próbowano przeprowadzić do samorządu prawdziwe demokratyczne wybory. Wybory były prawie jak prawdziwe, prawo wyborcze zespołu uczniowskiego ograniczone szeregiem zastrzeżeń dyrekcji.

Teraz rozmawiam jeszcze raz z młodzieżą o samorządzie.

— Chcemy by samorządy szkolne były prawdziwą reprezentacją uczniów, by były...

— Samorządne i niezależne? — podpowiadam.

— Właśnie! By były samorządne i niezależne. Byśmy mieli prawo powoływania reprezentacji samorządów poszczególnych szkół, byśmy mogli przedstawiać nasze stanowisko władzom oświatowym każdego szczebla. Tu są nasze postulaty uczniowskie, tu pismo do Ministra Oświaty i Wychowania, na którym napisał „wyrażam zgodę” na nasz ruch.

Ruch reprezentuje kilka osób w wieku bardzo młodzieżowym. Przedstawicielka średniej szkoły zawodowej mówi: — Byłam przewodniczącą samorządu szkolnego już w I klasie. Ogólnoszkolnego, to chyba znaczy, że zdobyłam sobie autorytet. Zapropnowałam po wyborach założenie skrzynki pytań. Omawiałoby się te problemy w audyacjach przez nas prowadzonych, szkoła ma głosniki w każdej klasie. Dyrekcja nie zezwoliła. W drugiej klasie podjęliśmy ten problem w sojuszu

z psychologiem, też nie przeszło. Chcieliśmy naprawiać harcerstwo, organizować kluby zainteresowań — nie przeszło. Skupiliśmy się na działalności kulturalnej. Pogrążyła mnie „Ziemia obiecana”. Mogłoby obejrzeć ten film na seansie zamkniętym, zorganizowałam to, prosiłam dyrektora o zwolnienie klas z 1 godziną lekcyjnej, odmówił, zrobił awanturę, oskarżył mnie o kłamstwo i oszustwo. Klasa się za mną ujęła, chciałam... nie zgodziłam się, złożyłam rezygnację z funkcji. Potem już po październiku zrobiliśmy ankietę w szkole: kto za odnową Samorząd? — deklarowało się 270 uczniów na 500. Pomogli nam nauczyciele z „Solidarności” w tej odnowie.

U nas — mówi chłopak z Liceum — byłem w grupie inicjatywnej odnowy samorządu. Nie wszedłem w skład odnowionego Samorządu. Teraz ten, co jest przewodniczącym mówi: — Ja jestem „branżowiec”, pan dyrektor mnie popiera a ty poszedłeś na zieloną trawę.

— U nas — mówi inny — gdyśmy chodzili z listą, kto jest za odnową samorządu, niektórzy nauczyciele grozili nam, że nas wyrzucą ze szkoły. Teraz pogodzili się z odnową. U nas była kampania wyborcza lepsza niż w USA — chwali się inny — propaganda, stronnictwa, walka kandydatów.

A przecież minister się zgodził, przedstawia mi pismo, gdzie napisano: „My uczniowie szkół średnich wnosimy o zezwolenie na tworzenie w szkołach całej Polski niezależnych, samorządnych struktur samorządowych z prawem przedstawiania stanowiska... mamy swoje międzyszkolne przedstawicielstwo...”

...i przekonanie, że władza oświatowa regionu odnosi się do nich jak do organizacji co najmniej niepożądaney. Gdy kurator prezentował swoje opinie o ruchu, robił to na forum „Kuznicy”, gdzie zebrali się nauczyciele i przedstawiciele ze szkół skupieni wokół „Forum”. Była to rozmowa o nas, bez nas. Mimo, że od października ruch jest faktem do tej pory nie ma nikogo, kto czułby się zań odpowiedzialny.

ANNA GORAZD

Dom Kultury proponuje

Placówka Centralna ul. Majakowskiego 2

16.II. godz. 18.00. Koncert zespołu JAZZ BAND BALL (bilety do nabycia w kasie kina „Sfinks” od 9.11.81r.)

17.II. godz. 17.30. Program estradowy z udziałem zespołów artystycznych DKK HIL DEBUTY, WACY TACY, SWIERSZCZE (wstęp za zaproszeniami)

19.II. godz. 18.00. Wieczór z folklorem — występ zespołu kołedniczego KROPIANKI z Raby Wyżnej (wstęp za zaproszeniami)

20.II. godz. 19.00. Spotkanie z reżyserem filmowym Bogdanem Kosmickim w cyklu KINO DOKUMENTALNE — NURT SPOŁECZNO-OBRAZUNKOWY. PROJEKCJE FILMÓW DOKUMENTALNYCH.

Klub Kuźnia os. Zioly Wiek 14
15.II. godz. 15.00 i 17.00. Niedziela z Bajką „Sześć Młodych Pingwinów” — spektakl Teatru z Bielska-Białej

16.II. godz. 18.00. „Miejsce kultury w środowisku wielkomiejskim” — spotkanie z udziałem posła Mariana Konicznego.

20.II. godz. 16.00. Z cyklu MALE STUDIUM WIEDZY O MUZEACH „Nowe nabytki Domu Jana Matejki z lat 1971—80”. Wyjazd do Muzeum o godz. 16.00 spod „Orbisu” w Nowej Hucie.

Klub Śródpole os. Na Wzgórzach 17A
16.II. godz. 18.00. ROBOTNICZY KLUB DYKUSYJNY. Spotkanie z przedstawicielami NSZZ „Solidarność”

Klub Kombatanta ZBoWiD os. Góralski 23
16.II. godz. 17.30. „Bagdad jesienią 1980 roku, wojna iraacko-irańska” w relacji Jacka Gaja.

20.II. godz. 17.30. BY ZDROWYM BYC. Spotkanie z lekarzem internistą Aleksandrem Jaworskim.

Klub Seniora os. Na Skarpie 64
17.II. godz. 15.30. MÓJ KRAKÓW. Zwiedzanie Kościoła św. Anny (wyjazd autokarem spod Klubu).

19.II. godz. 17.00. Projekcja filmu fabularnego.

Klub Młodych os. Młodości 1

16.II. godz. 18.00. Otwarcie wystawy „Kraków w fotografii Władysława Rospondka”

20.II. godz. 18.00. Prezentacja twórczości nieprofesjonalnej. Poezja Daniela Nowak.

PROGRAM TELEWIZJI

PIĄTEK Program I 15.55 Obiektów. 16.15 Dziennik. 16.30 Dla dzieci. 16.55 Dzień dobry w kręgu rodziny. 17.30 Spartakiada: Młodzież. 17.55 „Pod jednym dachem”. 18.50 Dobranoc. 19.00 Telewizja Młodych. 19.30 Dla dzieci. 20.10 Dobry wieczór tu Łódź. 21.15 Listy o gospodarce. 21.55 Dziennik. 22.10 widowisko satyr. 22.25 „Nokaut” — film prod. Jug.

Program II 16.00 J. franc. 16.30 J. ros. 17.05 Kino TDC. 17.30 Klub Jazzowy. 18.15 Male kino. 18.25 Spotkania literackie. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.10 „Zmierzch nad Dunajem” (8). 21.35 Gwiazdoryb. 22.20 24 godziny. 22.30 Lektura z makułatury — „Lalka”.

SOBOTA Program I 10.20 „Radca”. 10.35 „Klub sześciu kontynentów”. 11.00 Człowiek, ziemia kosmos. 11.30 Dziennik. 12.00 Telewizja w sprawie miliardów. 12.10 „Próba” — rep. 12.40 Kino Oko: „James Dean” — film prod. ang. 14.05 „Przechowywać czy wychowywać?”

14.35 „Spóźnione spotkanie” — film fab. 15.55 Skakanka. 16.30 Wielka gra. 17.20 Konferencja prasowa z ministrem Janem Zaleskim. 17.50 „Chciałem pomóc” — rep. 18.10 Puchar Świata w slalomie mężczyzn. 18.55 Dobranoc. 19.00 Muppet Show. 19.30 Dziennik. 20.15 „Dom”. 21.50 Jak ja to widzę — 5 rozmów z prof. Cez. Pobrowskim. 22.20 progr. Magdy Umer i Jeremiego Przybory. 22.55 Dziennik. 23.05 Czy skracać program tv? 23.20 „Podział” — film fab.

Program II 12.00 Studio-2. 13.45 Poradnik dobrych obyczajów. 14.00 „Przyroda arktycznej wyspy”. 14.25 Medalowe akrobacje. 14.40 Gwiazdy na lodzie. 15.05 Spotkania w drodze 15.40 Korepetycje z ekonomii. 15.55 Fono-Foto. 16.15 Blok sportowy. 17.50 „Perypetie wynalazcy”. 18.00 Kronika. 18.30 Dziennik. 20.15 Przeboje mistrzów. 21.00 „Radość i troski Dominiki”. 21.55 Dyscyplina w demokracji. 22.25 Śmierć idola. 22.35 Historia muzyki. rozrywki.

NIEDZIELA Program I 9.00 „Teleranek”. 10.20 Antena. 10.45 „Ginacy świat”. 11.40 Dziennik. 12.40 Koncert Życzeń 14.25 Losowanie Dużego Lotka. 14.35 „W świecie dzikich zwierząt”. 15.00 Dla dzieci: „Kopciuszek”. 15.40 Teatr Telewizji — „Disc-jockey”. 16.45 Halowy mityng lekkoatletyczny. 17.15 „Tele-echo”. 18.15 mityng lekkoatletyczny. 19.00 Wiedzyrka. 19.30 Dziennik. 20.10 Anna Karenina”. 21.10 Sportowa niedziela. 21.40 program Henryka Czyża.

Program II 9.55 „Krótkofalowy”. 10.25 „Dom”. 12.00 Przegląd tygodnia. 13.00 „Twórca i jego dzieło”. 13.15 Popołudnie fauny i flory. 14.00 Michał Sędziak-Szczepan. „Cienie”. 15.40 Georgij Garbanić przedstawia. 16.35 „Bliżej i dalej”. 18.00 recital Andrzeja Hiolskiego. 19.30 Dziennik. 20.10 Finały mistrzostw Polski w siatkówce mężczyzn. 21.10 „Kłopoty z damami” — kom. prod. włoskiej. **PONIEDZIAŁEK program I** 15.55 Obiektów. 16.15 Dziennik. 16.30 „Zwierzyniec”. 16.55 Klinika zdrowego człowieka. 17.15 „Cztery pancerni i pies”. 18.05 „Impuls”. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Echa stadionów”. 19.30 Dziennik. 20.10 Aleksander Puszkina. 21.15 Kronika. 22.15 Kronika Zimowej Spartakiady Armii Zaprzyjaźnionych. 22.30 Dziennik. 22.45 „Giscard i co dalej?” **Program II 10.00** „Kradzież” — film obcy. 11.05 Klinika zdrowego człowieka. 11.25 „Kosmos”. 11.55 J. niem. 16.20 J. ang. 16.55 „Sylwetki twórców”. 17.25 „Twoje synowie. Moje skwo” — film dok. 13.00—19.00

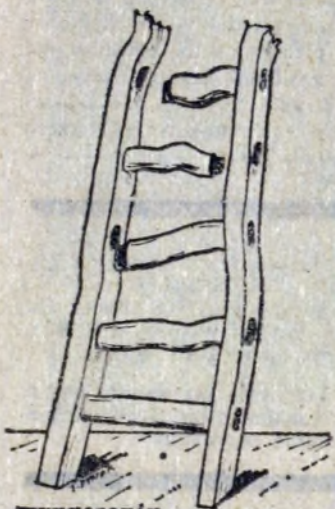
Kosmos. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.15 „Punkt widzenia” — film fab. 21.10 24 godziny. 20.45 „Ostrożnie z przyrodą”. „Cyryli świata”. 22.15 „12 wierszy USA”. 22.30 „Bez recepty”

ŚRODA program I 15.55 Obiektów. 16.55 Dzień dobry w kręgu rodziny. 17.20 Losowanie Małego Lotka i Express Lotka. 17.50 Dom i my. 17.55 „Klub dobrej książki”. 18.15 „Turystyka i wypoczynek”. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Camerata”. 19.30 Dziennik. 20.10 „Ukryta forteca” — japoński film fab. 22.35 Kronika Zimowej Spartakiady Armii Zaprzyjaźnionych. 22.50 Dziennik.

program II 10.00 „Witaj Irino” — film 11.35 „Ekran reporterów”. 12.05 „Turystyka i wypoczynek”. 12.35 Dom i my. 13.10 J. ang. 16.15 Islam — Polityka — Religia. 16.45 Poradnia zaufania. 17.25 „Witaj, Irino” — film. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.10 Antyczny świat prof. Krawczyka. 20.40 Program morski. 21.10 „Ekran reporterów”.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za zmiany w programie.

HUMOR I SATYRA



Rys. JÓZEF DYNDIA

MIEDZY NAMI MAGISTRAMI

IŁOŚĆ WYKSZTAŁCONYCH

Wskaźnik ilości już nam tak obrosł, że magistrami możemy być grodzić.

JAKOŚĆ WYKSZTAŁCENIA

Nie tylko się trafi wśród dentystów taki, który w ząb nie zna zasad... ortografii.

POUFNA SPRAWA

— Nasz poziom, to sprawa mglista! — rzekł inżynier do magistra.

ZACHWIANA PROPORCJA

To pewno — jak dwa plus dwa jest cztery, tylko rozglądać się dokoła chciej Doktorów już mamy do naglej cholery, lecz do roboty jest nas coraz mniej.

Jacek Chruscielewicz

ŻARTY

Poprawa zaopatrzenia

Nareszcie barszcz będzie ogólnie dostępny.

Przy korycie

Swinia mówi do swini:
— Posuń się trochę, nie bądź człowiekiem!

Wnuczek do babci

— Babciu, czy ty należysz do „Solidarności”?
— Oczywiście, moje dziecko.
— To kup mi czekoladę!

Henryk Łączek



Rys. JÓZEF DYNDIA

POSTULATY

1. W imię słusznych zasad demokracji żądamy natychmiastowego zrównania dnia z nocą na stałe.
2. Domagamy się zwiększenia ilości miesięcy letnich kosztem przedwiosnia i późnej jesieni.
3. W związku z karygodnie małą ilością milionowych wygranych w totolotka stanowczo domagamy się, aby po każdorazowym losowaniu 6 dyscyplin losowały dodatkowo jeszcze 43 numery.
4. Protestujemy przeciwko poprawie stopy życiowej poprzez sztuczne zwiększanie zachorowalności na płafusa.
5. Czas wreszcie skończyć z dyskryminacją małych liter w alfabecie. Żądamy wprowadzenia tylko dużych liter!
6. Domagamy się osławiania dzików celem zwiększenia ilości wieprzowiny na rynku mięsnym.
7. Żądamy kilku Nagród Nobla w dziedzinie ekonomii dla naszych dotychczasowych decydentów gospodarczych!
8. Należy sprecyzować przepisy pingpongowe w urzędach dotyczące tzw. odbijania piłeczki.
9. Autorom wymierzać takie honoraria, by dało się coś jeszcze za nie kupić, gdy dotrą do ich rąk.

10. Tak dobierać teksty satyryczne w tej rubryce, aby się z nich najbardziej nie śmiali sami krytykownicy.
11. Żądamy 4-dniowego tygodnia pracy dla pracowników nowohuckiego „Krakuska”, aby mieli dość czasu na wyuczenie się odmiany przez przypadki i szybkiej wymowy nazwy swojego przedsiębiorstwa.

RYSZARD KOBAKA



Rys. R. SOJKA

FRASZKI

POŻADANA METODA

„Ćwiczenie rodzi mistrza”
By się kadra szczycić
niejednego „specja”
warto by odświeżyć...

SKŁONNOŚĆ

Życie ponad stan — nierzadkie to zjawisko.
jednak częstsze — ważność ponad stanowisko

POZORY

Na pozór satyra,
faktycznie — dytyramb.

CIEKAWEMU

Zbyt wiele pytań stawiając —
możesz na pytać sobie biedy.
OD-NOWA

Nowy duch w życiu naszym.
Nową metodą straszysz.

SZKODA SŁÓW

Aż proszą niektóre słowa,
aby je opodatkować.

PRZY ODNOWACH I INOWACJACH

Nie robi się geniuszy
z nas — ciągłych nowicjuszy.
ZOFIA DROŻDZ

NOMEN OMEN

Na liście wywieszonej w Odlewni HIL, a dotyczącej pracowników, którzy w ubiegłym roku opuścili dni pracy bez usprawiedliwienia dostrzeżeniem mimochodem dwa wiele mówiące nazwiska pracowników fizycznych. Pracownikami tymi są Marian Gierk i Zbigniew Gućwa. Mariana Gierka umieszczam na pierwszej pozycji a to dlatego, że zaliczył cztery bumelki, natomiast Zbigniew Gućwa jedynie dwie.
Z wypowiedzi tych pracowników wynika że nie są oni spokrewnieni ani z byłym ani z aktualnym prominentem naszego życia politycznego. Jestem absolutnie pewien że w przypadku pokrewieństwa piastowałby „cieple” posadki w dodatku dobrze płatne a tym samym nie pracowaliby w roboczych kombinatach. Zdobyliby z pewnością wyższe wykształcenie, a kto wie czy nawet nie tytuły doktorskie. Niestety chodzi tu jedynie o przypadkową zbieżność nazwisk.

MARIAN OSSOLIŃSKI
Korespondent



drugie podejście...



Rys. TERESA SŁEBODA

Ten dancin w nowohuckiej „Arkadii” pani Dorota F. długo będzie pamiętała. Pamiętała zaś dlatego, że tylko przez przypadek nie straciła kilku tysięcy złotych — a także i z tego względu, iż kilkakrotnie składała musiała rezerwa o tym, co wydarzyło się pewnej nocy...
Przyszła do restauracji wraz ze swym znajomym. Lokal był przepiękny i o samodzielnym stoliku nie można było nawet myśleć. Po pewnym chwili pan i pani zauważyli samotnego mężczyznę racząc go się alkoholem. Nieznajomy na stosowne pytanie odparł, że nie widzi przeszkód aby tych dwoje przysiadło do stolika. Jest sam, na nikogo nie czeka i amatorzy dancinowego tańca w nieczym nie będą mu przeszkadzać. Dorota F. i jej towarzyszy zajęli uprzejmie wskazane miejsce.
Jak to na dancingu zwykle bywa pan i pani poszli sobie potańczyć. Dorota F. z typowo kobiecą niefrasobliwością pozostawiła na okiennym parapecie torebkę z toaletem interesującą zawartością. Obok dokumentów, kosmetyków i damskich drobiazgów we wnętrzu torebki znajdowała się okrągła suma 5.150 zł.
Pozostawioną bez opieki torebką natychmiast zainteresował się ów samotny nieznajomy. Zrezygnując z ciekawości sięgnął na

parapecie, torebkę schował za marynarkę i postanowił jak najszybciej opuścić „Arkadię”. Teren restauracji w tej sytuacji stał się więcej niż niebezpieczny...
Manewry z damską torebką zauważył Edward L. Zauważył i natychmiast poinformował właściwe o przebiegu całego zdarzenia. Dorota F. podniosła alarm, wspólnie z uczestnikami dancingu zaczęli

Kronika Sądowa

Noc w „Arkadii”

la szukać złodzieja — jednak ten ulotnił się szybko i skutecznie.
Na nieszczęście dla amatora cudzej własności traf zdarzył, że został on zatrzymany przez milicję. Okazało się, że złodziej nazywa się Zbigniew C., ma 27 lat i pracuje w jednym z nowohuckich przedsiębiorstw. Wybito na jego i to, że Zbigniew C. był już karany, że znany jest z ciągłych kradzieży.

Zatrzymany tłumaczył, że z tą całą torebką to wyszło przykre nieporozumienie. Oto w dniu dancingu otrzymał pobory w wysokości 8.000 zł i aby się trochę rozświecić przyszedł do „Arkadii” na wódeczkę. Po pewnym czasie zorientował się, że nie ma pieniędzy. Podejrzał, że pani i pan, którym pozwolił się przysiąść do stolika, nie chcą go okraść. Aby się więc zabezpieczyć wziął kobiecą torebkę, jednak potem przekonał się, że wyplata schował do kieszeni koszuli...

Relacja Zbigniewa C. była niespójna, pełna logicznych sprzeczności. Chociaż utrzymywał, że torebkę ukrył w parku, nie potrafił wskazać miejsca ukrycia, nie potrafił także wyjaśnić po co kradł seton do szatni. Na plus Zbigniewa C. należy jednak przypisać fakt, iż w trakcie postępowania zwrócił Dorocie F. i gotówkę i równowartość przechowywanych w torebce przedmiotów — razem 6.400 zł.

Sąd Rejonowy dla Dzielnicy Kraków — Nowa Huta uznał winę Zbigniewa C. za udowodnioną i skazał go na rok pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania kary na okres lat 3 i 9 tys. zł grzywny.

J. HANDEREC

Co w tygodniu?

KINA

SWIT godz. 15.30, 18.00 i 20.15 „Bobbi Diersiel” prod. USA, od 15 lat.
SWIT mała sala od 13 do 16 bm. godz. 14.30, 17.00 i 19.30 „Serpiko” prod. włoskiej, od 18 lat, od 17 do 20 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Prywatne piekło” prod. USA, od 15 lat, od 21 do 24 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Przełom Missouri” prod. USA, od 15 lat.

SWIATOWID godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce” prod. polskiej, b/o

SWIATOWID mała sala od 12 do 15 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Kariéra na zlecenie” prod. francuskiej, od 18 lat, od 16 do 18 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.15 „Roman i Magda” prod. polskiej, od 10 lat, od 19 do 22 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Ostatni pociąg z Guna-Hill” prod. USA, od 15 lat.

SWIATOWID poranek niedzielny 15 bm. godz. 13.00 „Jak rozpetalam II wojnę światową”, prod. polskiej, b/o

SEFINKS od 12 do 15 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Ucieczka na Ateny” prod. angielskiej, od 15 lat, od 16 do 18 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Szukanie wiatru” prod. radzieckiej od 15 lat, od 19 do 22 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Przybywa jeździec” prod. USA, od 15 lat.

TEATR LUDOWY

14 i 15 bm. godz. 19.15 „Bellejem polskie”, 16 bm. teatr nieczynny, od 17 do 19 bm. godz. 19.15 „Krakowiacy i Górale”, 30 bm. godz. 11.00 (Scena Nurt) „Mimika”.

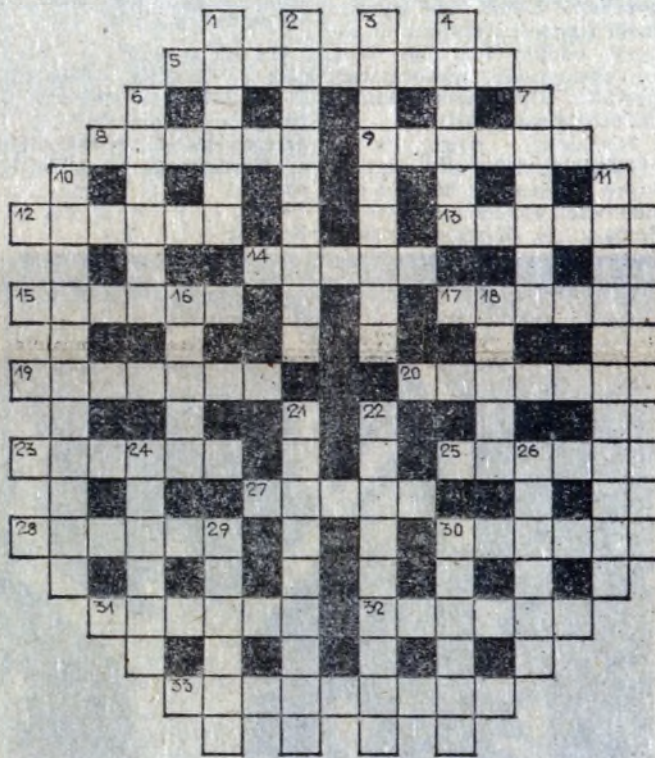
Zakładowy Dom Kultury „Budostal”, os. Złota Jesień 13 — 13 II godz. 17 — „Kobieta jako żona, matka i partnerka życiowa”, prowadzenie Stanisław Krawczyk. 18 II godz. 17 — „Ułopy pracownicze oraz szczególne uprawnienia młodocianych w zakładzie pracy”, prowadzenie Ryszard Lijowski.

Klub os. Jagiellońskie — 16—19 II godz. 18 — turnieje szachowe.

KONCERT W SZKOLE MUZYCZNEJ

W sobotę 14 lutego o godzinie 18.00 w Państwowej Szkole Muzycznej os. Na Skarpie odbędzie się koncert Państwowej Filharmonii Krakowskiej.

Wykonawcy: Wiesław Kwany — skrzypce, Anlon Nanut (Jugosławia) — dyrygent.



Poziomo: 5. smaczny ptak, 8. kiedyś tak na Litwie i Rusi nazywano Polkę, 9. odgałęzienie, 12. niedolega, plaska, 13. kubek, 14. odprowadza wodę z dachu, 15. do gotowania (np. kartofli) pod ciśnieniem, 17. zastosował surowe prawa w Atenach, 19. opis (np. przestępcy), 20. węgierska duża woda, 23. rurka szklana do odmierzenia cieczy, 25. matka Apollina, 27. 1/16 części funta angielskiego, 28. rysownik, ilustrator, 30. duże jezioro na wileńszczyźnie, 31. na narzędzia, buty itp., 32. osuszanie gruntów (lub kieszoni), 33. słaska gra liczbowa.

Pionowo: 1. poetyczna rzeczka, 2. prąd ideowy, artystyczny, literacki powstały jako reakcja przeciwko klasycyzmowi i racjonalizmowi, 3. rycina ludowa, 4. b. popularne nazwisko w Rosji, 6. szmata lub łobuz, 7. wyrobiecie towarzyskie, polon, 10. katarynkę nosił, 11. przoduje przed innymi, 16. siła rozpędu, 18. zwój papieru, 22. człowiek rozmyślnie powolny w działaniu, ociągający się, 23. parking tramwajów, 24. nacisk emocjonalny w mowie, 26. konik lub samochód, 29. coś z ubrania (bezpieczeństwa), 30. zagłębienie terenu.

Wśród czytelników, którzy do dnia 19 bm. nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 6

Poziomo: 5. aluminium, 8. brosza, 9. odnowa, 12. porter, 13. Armada, 14. Adyga, 15. Ottawa, 17. Maniek, 19. zjadacz, 20. drabina, 23. dworak, 25. wierzch, 27. agnat, 28. skrzyp, 30. pasywa, 31. północ, 32. Woller, 33. kotyliony.

Pionowo: 1. klaser, 2. ambasador, 3. onkologia, 4. luśnia, 6. kratka, 7. namowa, 10. Dostojewski, 11. odlewnictwo, 16. wiara, 18. Amati, 21. zagończyk, 22. pracownik, 24. rozwód, 26. eksces, 29. ponton, 30. polana.

NAGRODY ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 5 WYLOSOWALI:

1. Zbigniew Moszyński, 31-621 Kraków, os. Bohaterów Września 7.50.
2. Władysław Medwid, 30-016 Kraków, ul. Konarskiego 53.6.
3. Edward Biesiada, 31-563 Kraków, ul. Zwycięstwa 5.

Uwaga: nagrody wysyłamy pocztą!

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon Redakcji 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina 446-66, 498-66 195-00 wew 55-61 Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S” pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne, RSW Prasa-Książka-Ruch — Kraków.



Druga liga coraz bliżej

Koszykarki Hutnika rozpaczliwie walczą o prolongatę pobytu w ekstraklasie. Widmo grożącej degradacji sprawia, że zawodniczki przystępują do gry spętane ciężką na nich odpowiedzialnością za wynik. Presja psychiczna nie sprzyja odnoszeniu zwycięstw. Porażki potęgają zdenerwowanie i kółko się zamyka. Spotkania ze Spójnią Gdańsk i Włókniarzem Białostok potwierdziły tę regułę. W sobotnim meczu z drużyną z Wybrzeża oglądaliśmy jeszcze basket w przyzwoitym wydaniu. Faworyzowane gdańszczanki zostały zmuszone do maksymalnego wysiłku lecz mimo ich starań przez długi okres czasu przeważały dziewczęta z Igołomskiej. W 35 minucie gry prowadziły różnicą 7 punktów. Gdy na 20 sekund przed końcowym gwizdkiem na tablicy widniał wynik 60:61 i piłkę posiadały hutniczki wydawało się, że mecz zostanie wygrany. Niestety, Tomal nie wytrzymała i z nieprzygotowanej pozycji oddała niecelny rzut, co skwapliwie wykorzystały rywalki. Upragnione punkty pojechały nad Bałtyk!

Niedzielny pojedynek z Włókniarzem był już niestety tylko pokazem chaosu i nieudolności. Przeciwniczki przyjechały do Krakowa z jasno

sprecyzowanym planem: nie forsować się zanadto w spotkaniu z Wisłą, ale ograć za to swego bliskiego sąsiada z ogona tabeli. Zrealizowały ten zamiar w zupełności. W rozbitym kompletnie zespole miejscowych ujawniły się braki kondycyjne. Drużyna białostocka górowała też wolą walki i przygotowaniem fizycznym. W sumie oczekiwane z dużymi nadziejami występy hutniczek przed własną publicznością okazały się niewypałem. Na poprawnym poziomie zagrały jedynie Doniec i Krzemińska, kompletnie zawiodła natomiast Kucharska.

Trener Krzysztof Książek zapytany o szanse pozostania w pierwszoligowym gronie powiedział: „nasza sytuacja jest trudna, ale nie beznadziejna. Do końca rozgrywek pozostało jeszcze 19 spotkań. Sądę, że wszystko rozstrzygnie się dopiero w finałowych turniejach. Przy pełnej mobilizacji stać nas na przedłużenie ligowego bytu”.

Hutnik — Spójnia 62:63 (29:27), Hutnik — Włókniarz 62:68 (27:33). Punkty dla Hutnika: Doniec 24 i 20, Jędrzejewska 12 i 6, Wereda 9 i 4, Krzemińska 11 i 12, Kucharska 4 i 9, Tomal 2 i 4, Cichoń 1 i 0, Kokoszka 1 i 2, Kukula — 12. (ar)



Zdjęcia: S. GAWLIŃSKI

Komu mistrzowskie berło?

Po krótkiej przerwie na ligowe parkiety powrócili siatkarze. Tegoroczne rozgrywki wkroczyły w decydującą o mistrzowskim tytule fazę. Cykl finałowych turniejów zainaugurowano we Wrocławiu. W doborowym towarzystwie znalazł się również opromieniony rewelacyjną postawą w pierwszej części sezonu zespół Hutnika. Występ nad Odrą podopieczni J. Piwowara nie mogą jednak zaliczyć do najbardziej udanych. Tylko jedno zwycięstwo nad AZS-em (3:0; 15:12; 15:9; 15:4) to trochę za mało

jak na kandydatów do najwyższej lokaty. Potwierdziła się stara prawda, że hutników paraliżuje wysoka stawka gry. Turniej rozpoczęli od nadspodziewanie gładkiej porażki z Legią (0:3; 4:15; 12:15; 8:15). To już trzecia kolejna przegrana z wojskowymi. Czyżby rodził się kompleks drużyny H. Wagnera? Niepowodzeniem zakończył się również pojedynek z teamem gospodarzy (1:3; 10:15; 4:15; 16:14; 15:3). Zespół braci Sańków miał momentami przebliski dobrej formy (zwłaszcza w pierwszym se-

cie), trudno myśleć jednak o sukcesie z doskonale dysponowanym przeciwnikiem gdy popelnia się tyle prostych błędów! Gwardzistom sprzyjała, nawiasem mówiąc, ciasnota hali. Z powodu szczupłości miejsca nasz zespół nie mógł wykorzystać swej tradycyjnie groźnej broni — trudnej zagrywki. Wrocławski turniej zepchnął hutników na trzecie miejsce w tabeli. Pora teraz na wyjazd do Olsztyna. Szanse na najwyższy laur nie zostały jeszcze zaprzepaszczone, ale trzeba wygrać w stolicy

Warmii i Mazur przynajmniej dwa mecze. Czy hutników stać na taki wycieczny? W obecnej chwili do mistrzowskiego tronu wydają się pretendować przede wszystkim dwie drużyny — Gwardia i Legia. Wszystko może się jednak jeszcze wydarzyć. Wcale nie jest przecież powiedziane, że np. olsztyńscy studenci, którzy w pierwszym czwórmeczu nie wygrali ani jednego seta na własnym terenie, nie odprawią z kwitkiem wszystkich rywali. (ar)

PIĘŚCIARZE WKRAČAJĄ NA RING



Rozpoczął się nowy sezon w drugiej lidze bokserskiej. W inauguracyjnym spotkaniu Hutnik pokonał silny zespół Turowa Zgorzelec 12:8. Swoje walki wygrali: J. Młynarski, S. Libroni, A. Żółkiewicz, I. Przepiasko oraz M. Czarnecki, który zebrał szczególnie wiele oklasków publiczności, pokonując swego przeciwnika w drugiej rundzie na skutek przewagi. W pojedynkach Komendy i Ślusarczyka sędziowie wytypowali remisy. W osłabionej brakiem Talara i Lewandowskiego drużynie gospodarzy zadebiutowali dwaj utalentowani juniorzy K. Piech i C. Nadolny. Obydwaj przegrali, lecz pozostawili (zwłaszcza Piech) niezłe wrażenie. Poziom poszczególnych walk — średni, ale to dopiero początek. Niewiele można też powiedzieć o układzie sił w zreorganizowanej lidze. Zaczekajmy na kolejne mecze. (ar)

KRÓTKO...

Cztery medale przywieźli z HMP lekkoatleci Hutnika. W pchnięciu kulą J. Kosiba był trzeci (14,57 m.) podobnie jak J. Kaduszkiewicz w trójskoku (15,80 m.). W konkurencji juniorów dwa tytuły zdobyła B. Ligęza zwyciężając w dwuboju sprinterskim 2x60 m. — 7,65 s i 7,66 s oraz w trójbój (dodatkowy bieg na 200 m. — 25,29 s).

Na zgrupowaniach w Rabie Niżnej i w Makowie przygotowują się piłkarze Hutnika do wiosennej rundy. W zespole nie nastąpią prawdopodobnie żadne zmiany personalne. (ar)

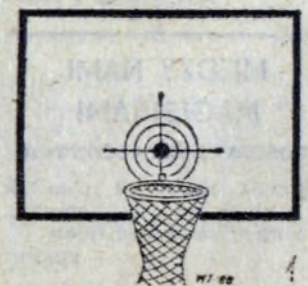
HALOWY TURNIEJ PIŁKI NOŻNEJ

Miło nam zawiadomić wszystkich sympatyków piłki nożnej, że w dniach 14 i 15 lutego br. w hali sportowej BKS „Wanda” przy ul. Bulwarowej 8 — trwać będzie Halowy Turniej Piłki Nożnej w kategorii seniorów. Udział w tur-

nieju wezmą następujące zespoły: KKS Prokocim, KS Prądniczanka, KS Wierzyca, KS Grębalowianka, KS Skawinka oraz BKS Wanda.

Turniej rozgrywany będzie w godzinach od 15 do 19. Serdecznie zapraszamy!

HUMOR SPORTOWY



Rys. J. Witkowski

Rys. JÓZEF WITKOWSKI

Sromotne lanie, które sprawiły niedawno koszykarki Hutnika drużynie Wisły wzbudziło liczne kontrowersje i domysły. Jest to najzupełniej zrozumiałe, gdyż tak zwykle bywa przy okazji zaskakujących wydarzeń nie tylko na sportowej niwie. Zatem wynik z Igołomskiej to przypadek? Pech faworyta? Rewelacyjna metamorfoza formy, a może rezultat zakulisowych machinacji? Dziennikarz „Standardu Młodych” (wydanie z 26.01) postawił jednoznacznie diagnozę: uznając zwycięstwo dziewcząt nowohuckich za efekt siedzącej przysięgi wyświadczonej przez potentata. Trudno polemizować z tą tezą. Zainteresowanych odsyłam do zamieszczonej w „Przeglądzie Sportowym” z 27.01. wypowiedzi trenera Hutnika. Krzysztof Książek skomentował insynuację „SM” po prostu śmiechem. Zamieszczanie wokół meczu koszykarek to typowy przykład ilustrujący pewne interesujące zjawisko. Zjawisko to wiąże się z charakterystyczną ewolucją zainteresowań licznej rzeszy kibiców. „Rekordy stulecia”, nadzwyczajne erupcje formy boiskowych maruderów, cudowne ocelenia przed ligową degradacją były do niedawna solą i pieprzem sportowej strawy. Wszelkie niespodzianki, nawet największego kalibru,

przyjmowano za dobrą monetę darząc zaufaniem działaczy i samych zawodników. Casy się jednak zmieniły. Dziś ślady poważecznie wężymy za wszelkiego rodzaju machlojkami i skandalami. Kibic, przeglądając sportową prasę obojętnie omija barwne relacje z aren różnej maści igrzysk natomiast



chciwie pochłania wiadomości o „lewych” kasach, fikcyjnych etatach, skrompowanych animatorach fizycznej kultury itp. I w tym momencie zaczyna działać swoista odmiana prawa poppy i podaży. Skoro czytelnik taknie krwistej informacji o nalogowym pijanstwie gracza F. z klasy „C” to będzie ją miał. Zegnając się o powieści z cyklu „jak nasz wspaniały chłopak zdobył złoty medal”. Naród żąda ujawniania szwindli! Łowcy afer wstępują za-

tem gorączkowo doniesienia terenowych korespondentów, lustrując knajpy, a każdy odłot naszych sportowych ekip ściga na Okęcie gromady dziennikarzy wyposażonych w problemie trzeźwości. Biedni żurnaliści w każdej boiskowej niespodziance i pbrańce faworyta wietrzą grube pliki lepkich banknotów. Trzeba przecież wychodzić naprzeciw społecznemu zapotrzebowaniu, a godnych uwagi skandali jest, jak się wydaje, jednak mniej niż dziennikarzy. Nie szkodzi więc złożyć a priori, że sukces outsidera gorzkie ma podtęże.

Zebym został dobrze zrozumiany. Nie przemawia przeze mnie lokalny patriotyzm. Popieram też w całej rozciągłości wywiekowanie wszelkich nieczystości w ostre światło reflektorów opinii publicznej. Nigdy również nie twierdziłem, że po sportowej łączce hasają li tylko cherubini o kryształowych charakterach, ale na Boga! Nie dajmy się zwariować, bo niedługo ktoś ośmieli się stwierdzić, iż przestawny „cud na Wembley” to nie widomy znak działania palca Opatrzności lecz łapy Tyrńskiego, podpisujące grubszą transakcję w walucie wymiennalnej!

ADAM RYMONT



20 LAT KOŁA PTTK PRZY ZT

W ub. tygodniu odbyło się mile jubileuszowe spotkanie działaczy i sympatyków PTTK z Zakładu Transportu HiL połączone z zebraniem sprawozdawczo-wyborczym Koła PTTK. Dwie zatem ważne okazje, a frekwencja nie była najlepsza, w dodatku żadnego przedstawiciela kierownictwa zakładu (był tylko I sekretarz KZ PZPR, prezes Rady i byli przedstawiciele „Solidarności”). Czyżby sprawy turystyki i wypoczynku załogi zupełnie kierownictwa administracyjnego nie interesowały?

O dorobku 20 lat działalności Koła PTTK w ZT mówił obecny jego prezes kol. Alfred Gieroński. Trzeba podkreślić, że jest to jedno z najstarszych Kół PTTK w naszej hucie, a praca jego, aktywność i inwencja — mogą być dla wszystkich przykładem. W dyskusji nad sprawozdaniem głos zabrali kol. Czaplicki, Kukielka, inż. Dębski, sekretarz Walek, Skarła, Sochański, prezes RZ Staniszek, Stanisławski i inni. Mówili o dorobku i osiągnięciach, ale i potrzebach załogi w dziedzinie rekreacji, o planach i zamiarach, które mogą być i będą zrealizowane tylko przy życzliwym zainteresowaniu i fi-

nansowym poparciu „Solidarności”. No i nie dziwnego, że turyści kolejarzy gorąco o tę pomoc zabiegali (liczą oni, że będzie przynajmniej taka efektywna jak pomoc poprzednio świadczone przez ZZH).

W wyniku wyborów przewodniczącym Koła PTTK został ponownie kol. Alfred Gieroński, wiceprzewodniczącym kol. Franciszek Semik, sekretarzem kol. Włodzimierz Bryk, skarbnikiem kol. Leszek Baranowski. Wybrano również delegatów na Walny Zjazd Oddziału PTTK HiL.

WYCIECZKA WĘDKARZY NAD PARSĘTĘ

Komisja ds. Wędkarstwa Kombinatu HiL organizuje w dniach 7, 8, 9 i 10 marca br. wycieczkę do Kolobrzegu na łowy w rzecę Parsętę. Nazwa imprezy — „Łosóś-81”. Wycieczka przeznaczona jest tylko dla pracowników huty. Bliższe informacje i zapisy u kol. Józefa Targosza ZB-2, tel. 77-82 i u kol. Krzysztofa Maciaga ZK, tel. 21-54. Zapisy trwają tylko do dnia 21 bm.

DO ŁAŃCUTA I LEŻAJSKA

Koło PTTK wraz z NSZZ „Solidarność” i ZSMP przy Walcowni Drobnej i Drutu organizuje tradycyjnie jak co roku z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet wycieczkę do Łańcuta i Leżajska w dniach 7—8 III 1981.

Program przewiduje m. in. wieczorek taneczny przy tradycyjnej lampce wina, ciastkach i małej czarnej po turystycznym oraz zwiedzanie Tarnowa, Rzeszowa, Łańcuta wraz z pałacem i powozownią oraz Leżajska

z zespołem klasztornym Bernardynów. Nie zabraknie piosenki turystycznej przy ognisku. Wyjazd nastąpi dnia 7.III.81 o godz. 7.00 spod „Orbisu” w Nowej Hucie, a powrót 8.III.81 o godz. 19.00. Nad całością będzie czuwał sam prezes koła PTTK kol. Aleksander Kłacz wraz ze swoim zespołem.

UWAGA MIŁOŚNICY SKIBOBÓW!

Centralny Ośrodek Metodyczno-Szkoleniowy ZG TKKF organizuje w dniach 16—29 marca br. ogólnopolski kurs instruktorów skibobów w Karpaczu. Odpłatność za udział w kursie (część praktyczna i teoria) wynosi 2800 zł od osoby.

Zgłoszenia, wraz z potwierdzeniem wpłaty należy przesyłać do dnia 20 bm. na adres: Zarząd Wojewódzki TKKF ul. Świerczewskiego 30 58-500 JELENIA GÓRA.

Wpłaty należy dokonać na konto bankowe, NBP, Jelenia Góra nr 23012-1919-132. Wszelkich informacji udziela: ZW TKKF ul. Sołkowska 17, 30-510 Kraków, tel. 604-72.

LIGA TENISA STOŁOWEGO KOMBINATU

Zakończono miesięczny cykl rozgrywek w ramach całorocznej Ligi Tenisa Stołowego. Zwycięzcami w punktacji miesięcznej po 3 kolejnych rundach zostali: 1. Mirosław Zdeb — Prokocim, 2. Jan Magdoń — HiL, 3. Jerzy Holuj — HiL, 4. Janusz Hawryluk — Apollo, 5. Tadeusz Głab — Biprostał, 6. Stefan Olas — ZM.

KOMISJA TURYSTYKI PIESZEJ

...organizuje w dniu 8 marca 1981 r. XIII Zimowy Zlot Turystów Pieszych HiL.

Trasy Złotu: 1) autokarem: zwiedzanie kopalni soli — Wieliczka (Grabówki — Podstolice) asfaltem 30 minut, 2) piesza: PKP Wieliczka — Grabówki — Podstolice (szlak zielony), dl. 9 km, 3) piesza: Soboniewice — Gólkowice — Podstolice, dl. 9 km, 4) piesza: Świątniki Górne — Ochojno Górne — Podstolice, dl. 9 km.

Meta Złotu: Podstolice, Dom Strażaka. Szczegóły w regulaminie.

Informacje i zgłoszenia przyjmuje Biuro Oddziału PTTK Kombinatu Huta im. Lenina, tel.: centrala 446-66 wewn. 43-25, lub pisemnie: 30-969 Kraków 28, skr. pocztowa 44.45.

„ORBIS” INFORMUJE

PEP „Orbis” w Nowej Hucie oferuje do sprzedaży wycieczki zagraniczne:

- 18-dniowa autokarowa do Austrii i Włoch w terminach od maja do października,
- 11-dniowa samolotowa do Włoch trasa Rzym — Cassino — Neapol — Pompeja — Capri w terminie 20 do 30 IV,
- 9-dniowa statkiem „Mazowsze” do Helsinek i Sztokholmu w terminie 9 do 17 sierpnia.

Z imprez krajowych „Orbis” w Nowej Hucie poleca 20-dniowe wczasy z kursem na prawo jazdy w Bartkowej nad Jeziorem Rożnowskim w terminie 18 III do 6 IV br. Sprzedawcą prowadzi i informację udziela „Orbis” w Nowej Hucie Os. Centrum B bl. 8 tel. 422-31.